

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2016 numer 2 (99) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Na Col de Turini
serce zabiło mi mocniej
rozmowa z pilotem rajdowym,
uczestnikiem tegorocznego
Rajdu Monte Carlo
JAKUBEM WRÓBLEM

STR. 2,3

SEDNO
z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str: 7,16

foto: maciej hołuj



DRODZY CZYTELNICY

Jeśli zbyt często poruszamy na naszych łamach tematykę rajdów samochodowych musicie nam wybaczyć. Dzieje się tak dlatego, że nasi rajdowcy wciąż dostarczają świeżych pretekstów do tego, aby o nich pisać. Występ Jakuba Wróbla w najstarszym i najtrudniejszym rajdzie Rajdowych Mistrzostw Świata – Rajdzie Monte Carlo jest jak start utalentowanego, myślenickiego tenisisty ziemnego w turnieju wielkoszlemowym, na przykład w Roland Gaross. Kuba jest pierwszym w historii myślenickich rajdowców zawodnikiem, który wziął udział w Rajdzie Monte Carlo. Nikt do tej pory nie dostąpił tej radości i wyróżnienia. Rozmawialiśmy z naszym pilotem rajdowym przed startem w Monte Carlo oraz zaraz po powrocie z Monaco do rodzinnych Myślenic. Efekt tych rozmów znajdziecie Państwo w postaci wywiadu na stronach 2 i 3.

Daniel Obajtek nie jest już wójtem Pcimia. Awansował na prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie. Schedę po nim przejął w Pcimiu młody, obiecujący samorządowiec Piotr Hajduk. O tym czy będzie kandydował na fotel wójta w przedterminowych wyborach, o tym jaką ma wizję gminy i o tym jak radzi sobie na nowym stanowisku pracy rozmawialiśmy z Piotrem Hajdukiem w połowie stycznia. Zachęcamy do lektury wywiadu z wicewójtem Pcimia na stronach 8 i 9.

Sieprawskie warsztaty muzyki gospel są już bardzo znane w całym kraju. Odbytą się regularnie od dziesięciu lat i dzięki swojej atrakcyjności i solidności zdążyły w tym czasie wyszkolić w śpiewie gospel ponad trzy tysiące osób. O jubileuszowych, dziesiątych Ogólnopolskich Warsztatach Gospel piszemy na stronach 12 i 13. Kto jeszcze nie był w Sieprzu na koncercie finałowym musi to zrobić jak najszybciej czyli za ... rok!

Wiele jest turniejów i zawodów rozgrywanych na arenach sportowych powiatu. Ten turniej jest jednak najważniejszy, bowiem niesie pomoc chorym dzieciom. W jaki sposób? - czytajcie, proszę na stronie 15. Już za miesiąc do Waszych rąk trafi setny numer „Sedna”. Jesteśmy już razem osiem lat. I za to Wam dziękujemy. Miłej lektury.

Redakcja

Po raz pierwszy w historii myślenickich rajdów samochodowych zawodnik reprezentujący tę dyscyplinę sportu wziął udział w najstarszej i najtrudniejszej rundzie Rajdowych Mistrzostw Świata – Rajdzie Monte Carlo. Jakub Wróbel, bo o nim tu mowa, pilotował w zawodach Sławomira Ogryzka, kierowcę rajdowego z Łańcuta, na co dzień startującego w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski. Podzieliliśmy wywiad z Kubą na dwie części, tę przed wyjazdem na rajd i tę po powrocie z Monaco. Polska załoga startująca w klasie RC 4 samochodem peugeot 208 R2 zajęła w niej 10 miejsce zaś w klasyfikacji generalnej rajdu uplasowała się na 48. pozycji docierając do mety tego trudnego i nieprzewidywalnego rajdu.

SEDNO: PIERWSZĄ CZĘŚĆ NASZEJ ROZMOWY ODBYWAMY NA KILKA DNI PRZED TWOIM WYJAZDEM DO MONACO. CZY MOŻESZ POWIEDZIEĆ JAK DOSZŁO DO TEGO, ŻE JAKO PIERWSZY MYŚLENICZANIN BĘDZIESZ STARTOWAŁ W LEGENDARNYM RAJDZIE MONTE CARLO?

JAKUB WRÓBEL: Mimo zawieszenia naszych wspólnych startów w trakcie sezonu 2015 wciąż pracowałem razem z zespołem, wraz ze Sławkiem przeprowadzałem m.in. zapoznanie podczas Rajdu Vallaska w Czechach czy pomagałem zespołowi podczas startu w Rajdzie Ypres w Belgii. Po niefortunnym Rajdzie Ypres gdzie na skutek opuszczenia drogi na jednym z odcinków specjalnych samochód rajdowy zespołu Ogryzek Rally Sport doszczętnie spłonął dalsze plany startowe zostały zawieszono. Jeszcze pod koniec tego samego sezonu Sławek Ogryzek, kierowca rajdowy z Łańcuta zadzwonił do mnie z propozycją czterech wspólnych startów zagranicznych w tym roku. Mowa była między innymi o austriackim Rajdzie Janner, ale ponieważ ta impreza została odwołana Sławek postanowił, że pojedziemy w Rajdzie Monte Carlo.

Czy ta decyzja zaskoczyła Cię? Czy byłeś na taką ewentualność przygotowany?

Prawdę mówiąc nie sądziłem, że zamiast Janner będzie Monte Carlo.

Czy długo podejmowałeś decyzję o wspólnym starcie ze Sławkiem w tym legendarnym rajdzie?

Nie, nie długo. W zasadzie decyzja na tak zapadła momentalnie. Nie często ma się okazję brać udział w rajdzie, o którym marzyło się od lat.

Wiem, że przygotowywaliście się do startu w Monaco podczas dwóch sesji testowych w kraju. Jak wypadły te testy? Czy przydadzą się w warunkach panujących w Rajdzie Monte Carlo?

Myślę, że tak. W Arłamowie jeździliśmy po śniegu, podobnie podczas testów w Pastuszkiej Woli. Nie zabrakło na tych trasach lodu i suchego asfaltu. Wiem, że takie mieszane warunki będą także panować podczas Rajdu Monte Carlo.

Jakie obawy towarzyszą Ci na kilka dni przed startem? Co Twoim zdaniem stanowić może największą trudność?

Może zabrzmi to nieco dziwnie, ale najbardziej obawiam się o ... brak komunikacji. Francuzi niechętnie rozmawiają po angielsku, a ja mało znam francuski. Tymczasem komunikacja pomiędzy organizatorami rajdu, a zawodnikami będzie niezwykle ważna. Nie masz obaw o samą walkę na trasie o trudności na jakie możecie natrafić na alpejskich odcinkach specjalnych?

Oczywiście, że takie obawy też istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o tak zwany czarny lód, zjawisko często występujące podczas tego rajdu, a polegające na tym, że partie zamrożonego lodu są niewidoczne na tle asfaltu. Ale od tego mamy swoich szpiegów lodowych, w które to role wcielił się myśleniczanin: Robert Hundla i Tomasz Puc. To ich zadaniem będzie wyłapanie takich partii i powiadomienie nas o ich istnieniu, abyśmy mogli podczas pokonywania odcinków specjalnych skutecznie ich unikać. Natomiast muszę w tym miejscu jasno powiedzieć, że naszym głównym celem będzie dotarcie do mety rajdu. Walka o pozycje schodzi w tym przypadku na drugi plan. Monte Carlo to najtrudniejszy rajd na świecie. Kiedy przyjdzie się z nim mierzyć nowicjuszom staje się jeszcze trudniejszy. Musimy zachować zimną krew i spokojnie dążyć do realizacji założonego celu.

W tak trudnym rajdzie jak Monte Carlo nie łatwo ustrzec się błędów, zdarzają się one wszystkim, na szczęście te nasze poza drobnymi wgniotkami w karoserii samochodu obyły się bez większych konsekwencji - JAKUB WRÓBEL

Nie obawiasz się na przykład odcinka specjalnego o długości 52 kilometrów, a taki przewidziany jest w programie rajdu?

Raczej nie. Mieliśmy już okazję pokonywania długich OS-ów, między innymi 36-kilometrowej próby rozgrywanej podczas ubiegłorocznego Rajdu Janner i nie było z tym większych problemów, mam zatem nadzieję, że te doświadczenia pozwolą nam także na skuteczne pokonanie najdłuższego OS-u w Rajdzie Monte Carlo.

W swojej klasie RC4, do jakiej zakwalifikowany został Wasz peugeot 208 R2 mieć będziecie siedemnastu rywali, w tym jednego krajowego. Nie zamierzacie chyba być ostatnimi?

Doświadczenie z udziału w dwóch edycjach Rajdu Janner zespołu Ogryzek Rally Sport (podczas edycji z 2014 roku gdzie pełniłem wraz z Robertem Hundlą rolę szpiegów, oraz 2015 kiedy usiadłem już na prawym fotelu rajdówki Sławka) pokazuje, że na tak długim rajdzie o tak zmiennych warunkach kluczem do sukcesu jest bezbłędna, równa i czysta jazda. Wynik w rajdzie robi się teoretycznie dzięki jak najszybszej jeździe z punktu A do punktu B, jednak czynników składających się na sukces jest zdecydowanie więcej od doboru opon, poprzez pracę szpiegów na ustawieniach samochodu kończąc.

Jakie elementy rajdowego rzemiosła mieć będą w tym rajdzie charakter decydujących o sukcesie?

Myślę, że doskonała i ciągła koncentracja, dobra współpraca ze szpiegami lodowymi, dobrze skonstruowany podczas zapoznawania się z trasą opis i umiejętność adaptowania się do zmiennych warunków.

A teraz słów kilka o ogumieniu. W Rajdzie Monte Carlo jest ono szczególnie ważne, w wielu przypadkach decyduje bowiem o wyniku, aby wspomnieć tutaj zwycięstwo Bryana Bouffiera sprzed trzech lat, kiedy to Francuz wygrał między innymi przez fenomenalny dobór opon. Jakimi oponami będziecie dysponować w czasie rajdu?

Regulamin przewiduje użycie trzydziestu siedmiu opon. Będziemy dysponować oponami Monter Carlo z kolcem, Monte Carlo bez kolca oraz oponami asfaltowymi w miękkiej mieszance.

Umawiamy się zatem, że tuż po Twoim powrocie z Monaco usiądziemy na chwil kilka, aby kontynuować naszą rozmowę. Będziemy wówczas bogatsi w wiedzę i we wrażenia, jakie przywieziesz ze sobą z Monaco. Na razie zatem życzymy gumowych drzew i mocno ściskamy kciuki za załogę Ogryzek/Wróbel.

Jesteś już w kraju, cały i chyba szczęśliwy. Udało się osiągnąć cel wyprawy do „Monte”?

W kraju po powrocie z Monte Carlo byłem raptem ... 2 godziny. Prosto z lotniska w Krakowie pojechałem do domu, przepakowałem torbę i ruszyłem do Norwegii do szkoły rajdowej jazdy Johna Hauglanda.

da. Jesteśmy mega szczęśliwi, cel został w stu procentach osiągnięty. Wyżnik sportowy też jest bardzo dobry, po drodze nie ominęły nas różne przygody i cieszymy się bardzo, że byliśmy wśród 60 załóg, które zostały dopuszczone do ostatniego etapu rajdu. Sam rajd ukończyliśmy na 10 miejscu w naszej klasie.

Jak wygląda teraz konfrontacja Twoich wyobrażeń, a realistycznych doznań w Rajdzie Monte Carlo? Czy impreza zawiodła Cię czy może tak właśnie wyobrażałeś sobie rywalizację w niej?

Wyobrażenie niewiele różniło się od tego co zastaliśmy na miejscu, chociaż było trudniej niż myśleliśmy. Dla takich małych zespołów jak nasz cała logistyka, przygotowanie, zapoznanie się z trasą odcinków specjalnych i sam rajd to wielkie wyzwanie. W zespołach fabrycznych na ten sukces pracuje cała rzesza ludzi, u nas była to raptem garstka osób. Gorące podziękowania należą się koordynatorowi wyjazdu Wojtkowi Kopkowiczowi, zespołowi RallyTechnology i naszym szpiegom czyli Robertowi i Tomkowi, bez wkładu ogromu pracy tych ludzi ukończenie tego rajdu nie byłoby możliwe. Kluczowym elementem pozwalającym na walkę w tym rajdzie jest dobór opon, tak jak sądziliśmy przed zawodami warunki na oesach zmieniały się z przejazdu na przejazd i jak to mó-

wił Luca Rossetti przed startem rajdu nieważne jakiego doboru oponiarskiego dokonasz, zawsze jest on zły.

Jak „podróżowaliście”? Czy było mnóstwo „przygód” i zwiedzania pleneru na trasie czy może żelazna taktyka spowodowała, że było ich niewiele. Jak udało Wam się pokonać zakręt „Kubicy”?

Głównym celem było znalezienie się w top60 i wystartowanie do ostatniego etapu rajdu (tylko pierwsze 60 samochodów zostało dopuszczonych do niedzielnej rywalizacji). Gdy wraz z upływem kolejnych km oesowych okazywało się, że ustalona wcześniej taktykę realizujemy w stu procentach nie pozostało nam nic innego jak dalej „jechać swoje”. Oczywiście w miarę możliwości przy dobrze dobranych oponach próbowaliśmy przyspieszyć, na jednym z odcinków udało nam się uzyskać nawet 4 czas w klasie. W tak trudnym rajdzie jak Monte Carlo nie łatwo ustrzec się błędów, zdarzają się one wszystkim, na szczęście te nasze poza drobnymi wgniotkami w karoserii samochodu obyły się bez większych konsekwencji. Już podczas za-



poznania zakręt Kubicy był bardzo śliski, nasza załoga szpiegowska dodała do niego informację „uwaga niesie”, co pozwoliło nam pokonać ten zakręt bez żadnych konsekwencji, choć fakt jest taki, iż mimo, że cały ten fragment OS-u był bardzo śliski (ok 2-3 km) to ten konkretny zakręt ze względu na niekorzystne wyprofilowanie był jednym z trudniejszych zakrętów w całym rajdzie.

Co wywarło na Tobie największe wrażenie podczas trwania rajdu?

Mimo braku możliwości komunikacji z większą częścią sędziów czuć było ogromne wsparcie z ich strony, każdemu z tych ludzi zależało, abyśmy czuli się komfortowo na PKC-ach i punk-

ISSN 1899 - 1831

SEDNO

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebestawitbalickirafałz lubowski radosław kulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanododruku4lutego2016roku redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

tach sędziowskich. Przychodzili i pytali o której mamy wjazd na kolejny PKC, a gdy zbliżała się nasza minuta informowali o tym nas, zawodników. Nie spotkałem się z taką sytuacją jeszcze nigdzie w Europie, zazwyczaj sędziowie liczą na błąd zawodnika, który może skutkować karą. Fenomenalne są również rejonry w których rozgrywany jest rajd, wspaniałe widoki i trasy, które niejednokrotnie zapierały dech w piersiach. Dla mnie punktem kulminacyjnym tego rajdu był moment przejazdu przez przełęcz Turini, w momencie gdy czytałem kolejne sentencje z notatek które brzmiały „P4 przez szczyt z uwagą! Turini,

krotnie wisało nad nami widmo spóźnienia się na PKC. Mimo to ukończyliśmy rajd bez żadnych kar. W gruncie rzeczy porównując „Monte” do rajdów w RSMP uważam, że nasze rajdy organizowane są bardzo profesjonalnie ze spełnieniem wszystkich wymagań dotyczących bezpieczeństwa.

Czy Twoje dyktando w tak trudnym rajdzie sprawdziło się? Ustrzeżeń się błędów?

O to trzeba zapytać Sławka. Miałem problemy z czytaniem podczas 2 pierwszych oesów rajdu, było bardzo ślisko, auto nie generowało przeciążeń bocznych, pierwszy raz spotkałem się z taką sytuacją. Trudno było wy-

Dla mnie punktem kulminacyjnym tego rajdu był moment przejazdu przez przełęcz Turini, w momencie gdy czytałem kolejne sentencje z notatek które brzmiały „P4 przez szczyt z uwagą! Turini, może śnieg” serce mocniej mi zabiło - JAKUB WRÓBEL

foto: maciej holuj



JAKUB WRÓBEL:

Na Col de Turini serce zabiło mi mocniej



Peugeot Ogryzka i Wróbla podczas pokonywania jednego z Oś-ów tegorocznego Rajdu Monte Carlo.

foto: lukasz golias

może śnieg” serce mocniej mi zabiło, wiedziałem bowiem już wtedy, że cel, który wyznaczaliśmy sobie jest coraz bliżej i że oto znajdujemy się właśnie w mekce rajdów samochodowych, najbardziej kultowym miejscu dla tej dyscypliny sportu na świecie! To było wspaniałe uczucie dla którego warto było ciężko pracować.

Jak oceniasz poziom organizacyjny tej rundy RMŚ?

Wszystkie oesy „poszły” mimo wielu wypadków, cały rajd odbył się zgodnie z harmonogramem, zapoznanie i odbiór dokumentów przebiegały bardzo sprawnie. Jedyne do czego mam zastrzeżenie to czas wyznaczony przez organizatora na dojazdówki, niejedno-

czuć w plecach w którym miejscu drogi aktualnie się znajdujemy, ale myślałem że w gruncie rzeczy wszystko wyszło tak jak należy ponieważ jesteśmy tu gdzie jesteśmy.

Kiedy następny start w rundzie RMŚ, bo rozumiem, że po tym rajdzie Twój apetyt na udział w tego rodzaju zawodach wzrósł niewspółmiernie?

Moje plany startowe na ten rok ciągle nie są jeszcze w potwierdzone, zmieniają się jak w kalejdoskopie. Na tą chwilę nie zapowiada się na kolejny start w WRC, ale jeszcze 3 miesiące temu nie zapowiadało się na ten w Monte. Kto wie zatem, co przyniesie czas ...?

dossier

JAKUB WRÓBEL – urodzony w 1987 roku w Myślenicach. Na trasach rajdowych w roli pilota debiutował w 2008 roku podczas Rajdu Krakowskiego u boku Przemka Obajtka. W swojej karierze pilota rajdowego partnerował takim kierowcom jak: Klaudia Temple, Marek Temple, Przemysław Jędras, Jan Chmielewski, Kamil Wróbel, Grzegorz Grzyb, Marek Sasiadek, Sławomir Ogryzek, Michał Uliarczyk. Sezon 2015 spędził w fotelu Lancera Michała Wieromiejczyka startując w klasie open RSMP. Kuba ma na swoim koncie starty w rundach Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski oraz w Mistrzostwach Europy. Największym sukcesem pilota jest zwycięstwo w klasyfikacji Mistrzostw Europy i Mistrzostw Austrii samochodów przednionapędowych Rajdu Janner 2015 ze Sławomirem Ogryzkiem. W sezonie 2014 Kuba Wróbel zajął 4 miejsce w końcowej klasyfikacji klasy 4 w RSMP u boku Ogryzka. W sezonie 2015 Wróbel wystartował w 19 rajdach. W tym roku będzie prawdopodobnie towarzyszył Michałowi Wieromiejczykowi w startach w całym cyklu RSMP. Kuba reprezentuje barwy Automobilklubu Galicyjskiego. Mieszka i pracuje w Myślenicach.

WRADZIE POWIATU MYŚLENICKIEGO WCIAŻ ISKRZY. TYM RAZEM POSZŁO O NADUŻYCIA W MYŚLENICKIM SZPITALU. SPRAWA NIE JEST NOWA, PISAŁA O NIEJ PRASA. OTO JEDNA Z KASJEREK SZPITALNYCH PRZYWŁASZCZYŁA SOBIE ZNACZNĄ KWOTĘ – PRAWDOPODOBNIENIE OKOŁO 170 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Nie od dziś wiadomo, że szpital jest oczkiem w głowie radnych powiatowych, dlatego chcą oni posiadać wszystkie informacje z bieżącej działalności tej instytucji. Tymczasem radni klubu PiS informacji o „przekręcie” nie otrzymali. Jak twierdzi Marek Lenczowski, do niedawna jeszcze przewodniczący Rady Powiatu o szpitalnej malwersacji radni PiS dowiedzieli się z ... prasy. - *Kiedy zarząd powiatu wiedział o aferze?* - pytał Lenczowski podczas ostatniej sesji Rady. - *Przed świętami Bożego Narodzenia* – padła odpowiedź z ust starosty Józefa Tomala. - *Dlaczego zatem radni nie zostali poinformowani, odbyła się przecież sesja, na której powinniśmy, jako organ nadzorczy, otrzymać informację o całym zajściu* – pytał nadal Lenczowski. - *Przypomnę tylko, że kiedy radni PiS stanowczo domagali się informacji związanych ze szpitalnym nadzorem, reszta Rady była tym faktem oburzona. A tu jednym z winowajców jest właśnie nadzór.*

Krzysztof Heród przewodniczący Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej przy Radzie Powiatu Myślenickiego twierdzi, że na wspomnianej przez Marka Lenczowskiego sesji był obecny dyrektor szpitala Adam Styczeń. - *Dyrektor był przygotowany na udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące wyprowadzenia środków przez kasjerkę, ale nikt go o to nie zapytał* – mówił Heród. Oświadczenie przewodniczącego Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej było co najmniej śmieszne. Jak radni PiS mieli pytać dyrektora szpitala o nieuczciwą kasjerkę sko-

Radni powiatowi PiS, od lewej: Piotr Dziadkowiec, Władysław Kurowski i Aleksandra Korpala.



foto: maciej holuj

Kto kogo i dlaczego nie informuje?

ro o aferze nic nie wiedzieli? Ci, którzy wiedzą na ten temat posiadli nie chcieli bowiem podzielić się nią z całą Radą? Najwyraźniej nie chciał się nią podzielić także dyrektor szpitala. Można w tym miejscu zadać pytanie: dlaczego? Marek Lenczowski twierdzi, że Krzysztof Heród sam postulował kiedyś o to, aby dyrektor szpitala na bieżąco informował radnych o sytuacji w szpitalu, aby informacje spływały na bieżąco, tymczasem posiadający wiedzę o wyprowadzeniu środków przez kasjerkę starosta nie podzielił się nią z radnymi PiS. Starosta Józef Tomal był bardzo stanowczy. - *Zaraz, jak tylko dowiedzieliśmy się o całym zajściu podjęliśmy jako zarząd decyzję o przeprowadzeniu kontroli. Badamy dokumenty z 2015 roku, ale też będziemy przyglądać się dokumentacji z wcześniejszych lat, 2014, a nawet 2013, aby stwier-*

dzić czy proceder nie miał miejsca także w tym czasie. Jeśli rzeczywiście miał, rodzi się pytanie gdzie był nadzór, którego zadaniem jest „wylapywanie” tego rodzaju nieprawidłowości?

I właśnie o ten nadzór pytał radny Władysław Kurowski. - *Nadzór szpitalny działał źle. Jeśli my radni, którzy prowadzimy szpital dowiadujemy się o całej sprawie z mediów to coś tu jest nie tak. W informacji, którą podał nam starosta nie ma nic więcej od tej jaka pojawiła się w prasie. Dlaczego na dzisiejszej sesji nie ma z nami dyrektora szpitala, dlaczego nie tłumaczy się z wydarzeń, jakie miały miejsce w kierowanej przez niego instytucji?* Kiedy szpital potrzebuje pieniędzy pan dyrektor jest na sesji i ma wiele do powiedzenia, kiedy dzieje się coś złego milczy, choć przekazanie nam tych informacji było jego obowiązkiem.

- *Dla nas jest to także mało komfortowa sytuacja* – tłumaczył starosta Józef Tomal. - *Sprawa jest wielowątkowa. Nie wiemy jeszcze precyzyjnie jaką kwotę wyprowadziła ze szpitalnej kasy kasjerka. Będziemy sprawdzać w którym miejscu zawiódł nadzór. Mogę tylko powiedzieć, że w stosunku do osób, które są odpowiedzialne za tą sytuację wyciągnięte zostaną surowe konsekwencje.*

Trzymamy za słowo!

*

Jeden z rumuńskich powiatów chciał podjąć współpracę z powiatem myślenickim. Ale nie podejmie. Przynajmniej na razie. Na propozycję Emila Radu Moldovana, marszałka rumuńskiego województwa Bistrita Nasaud o podpisanie umowy partnerskiej, złożonej pisemnie na ręce starosty i Marka Lenczowskiego, wówczas jeszcze przewodniczącego Rady Powiatu Za-

rząd Powiatu Myślenickiego odpowiedział, że w chwili obecnej na skutek mnogości obowiązków i spraw chce odłożyć kwestie ewentualnego podpisania umowy partnerskiej do następnego kwartału tego roku. - *Z Emilem Radu Moldovanem współpracujemy jako Lokalna Grupa Działania „Turystyczna Podkova”, której jestem prezesem od kilku lat i jest to bardzo owocna współpraca. Siedem gmin z terenu powiatu myślenickiego także realizuje tę współpracę* – mówi Marek Lenczowski. - *Zarówno ja, jak i marszałek Moldovan twierdzimy, że współpraca na szczeblu powiatów przyniosłaby obu stronom korzyści, choćby w postaci możliwości ubiegania się o środki unijne. Sprawa została jednak odłożona na czas przyszły. Szkoda.*

Starosta Józef Tomal stwierdził, że nie jest przeciwny współpracy z zagranicznymi partnerami, ale dodał także, że różnie taka współpraca wyglądała na przestrzeni ostatnich lat. - *Lepiej podejmować współpracę z powiatami z naszego terenu. Współpraca z za granicą generuje koszty* – skwitował starosta. W podobnym tonie wypowiedział się wicestarosta Tomasz Suś, twierdząc, że gdyby była to na przykład współpraca z powiatem nadmorskim skorzystałby na tym dzieci zaś pieniądze pozostałyby w naszym kraju.

Rumuni cierpliwości!

*

I na koniec rzecz nieco miłsza. Oto Powiat Myślenicki zajął bardzo wysokie drugie miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Powiatów przeprowadzonym przez Związek Powiatów Polskich. To kolejne wyróżnienie dla Powiatu Myślenickiego wywalczone w kategorii powiatów liczących powyżej 120 tysięcy mieszkańców. Po raz czwarty Powiat Myślenice okazał się w tym rankingu najlepszy wśród powiatów Małopolski. W konkursowe szranki stanęło w sumie 316 powiatów z terenu całego kraju. Gratulujemy.

(RED)

człowiek miesiąca

jak zagrała „nasza” WOŚP?



foto: maciej holuj

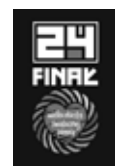
AGNIESZKA MOTYKA
PREZESKA OSP PORĘBA

Jest jedyną prezeską jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej na terenie powiatu myślenickiego i prawdopodobnie jedną z niewielu w skali kraju. Wybrana została na to stanowisko jednogłośnie. Jest młoda i dynamiczna w działaniu. Ma wiele pomysłów na funkcjonowanie kierowanej przez siebie jednostki i sporo energii, aby pomysły te wcielić w życie. Agnieszce Motyce, prezesce OSP Poręba za odwagę i działalność na rzecz dobra innych ludzi przyznajemy miano Człowieka Miesiąca lutego.

(RED)



foto: maciej holuj



Znowu pięknie zagraли!

ODPOWIADAJĄC JEDNYM SŁOWEM NA PYTANIE ZAWARTE NA PASKU MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE PIĘKNIE! CZYSTO I BEZ JEDNEJ FAŁSZYWEJ NUTKI. W SUMIE W CZTERECH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO SZTABACH WOŚP (MYŚLENICE, SUŁKOWICE, KRZYWACZKA I LUBIEŃ) WOŁONTARIUSZE ZEBRALI IMPONUJĄCĄ KWOTĘ **144 697,43 ZŁOTYCH!**

Najwięcej bo 93 495,42 złotych zebrano w Myślenicach, ale też tutaj działała największa grupa wolontariuszy (było ich około 170-ciu). Tradycyjnie już do koncertu WOŚP włączył się myślenicki Motosport. Pod wodzą niezawodnych Władysława Hodoraka i Stanisława Skalki klub zorganizował jazdy pokazowe samochodami rajdowymi na myślenickim Zarabiu (na naszym zdjęciu Kazimierz Marszałek, mieszkaniec Krzyszkowic po jednej z takich jazd). Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych rajdowcy zebrali kwotę 3 216,32 złotych. Pieniądze zasiliły

konto myślenickiego sztabu. Sztab w sułkowicach liczył zaledwie dziewięciu wolontariuszy i w tym kontekście zebraną przez nich kwotę 15 885,92 złotych uznać należy za całkiem przyzwoitą. Natomiast dwudziestu wolontariuszy w Krzywaczce zebrało kwotę 9 016,09 złotych zaś sztab w Lubniu zasilił konto WOŚP kwotą 26 300 złotych. Jerzy Owsiak może czuć się usatysfakcjonowany.

Za rok kolejny, 25 już, jubileuszowy koncert WOŚP.

(RED)



Budynk dawnego przedszkola. Co stanie się z nim w najbliższej przyszłości?

BYĆ MOŻE SPRAWA ODDANIA BUDYNKU DAWNEGO PRZEDSZKOLA W KRZYWACZCE (GMINA SUŁKOWICE) REPATRIANTOM Z DONBASU DOBIEGNIE WRESZCIE KOŃCA ZNAJDUJĄC SWÓJ SZCZĘŚLIWY FINAŁ. SPRAWA CIĄGNIE SIĘ OD ROKU, BO WIEM OD ROKU RADA MIEJSKA SUŁKOWIC, A KONKRETNIE NIEKTÓRZY JEJ RADNI NIE MOGĄ ZDECYDOWAĆ SIĘ NA TO CZY ODDAĆ BUDYNEK POLAKOM Z DONBASU CZY NIE.

Przez rok nie podjęto decyzji

O całej sprawie pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Sedna” przypomnijmy zatem, że rok temu grupa repatriantów zwróciła się z prośbą do Gminy Sułkowice o przekazanie im starego, od lat wolnostojącego budynku dawnego przedszkola. Sami deklarowali jego remont twierdząc, że zdobędą środki finansowe na ten cel. Wówczas, podczas zebrania wiejskiego, mieszkańcy Krzywaczki zapytani o to czy zgadzają się na to, aby wydzierżawić budy-

NIE JESTEŚMY PRZECIWNIKAMI ŚLIZGANIA SIĘ PO LODZIE. ZWŁASZCZA, JEŚLI TRWA ZIMA. OD LAT MYŚLENICE SŁYŃĘŁY Z LODOWISK, KTÓRE Z TAKĄ PASJĄ I ZNAWSTWEM BUDOWAŁ ANDRZEJ GABLANKOWSKI, ZNANY W MIEŚCIE NAUCZYCIEL WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Lodowiska powstawały najpierw na przyszkolnym boisku Szkoły Podstawowej numer 1, potem przy LO, słowem tam, gdzie aktualnie uczył Pan Andrzej. Kiedy nauczyciela zabrakło, odszedł bowiem na zasłużoną emeryturę, już tak różowo z lodowiskami nie było. Albo nie miał ich kto budować, albo zimy były nie takie, bo bezmroźne.

Po latach od tamtej historii lodowisko znowu pojawiło się w Myślenicach. I to gdzie? Na płycie rynku! Pomysł tyleż doskonały co nienowy. Lodowiska na rynkach miejskich powstają od wielu lat, w Myślenicach powstało teraz. Po frekwencji jeżdżących widać, że istniała potrzeba zbudowania tego rodzaju obiektu i że lodowisko to strzał w dziesiątkę. Nikt nie dyskutuje i nie polemizuje z ideą, możemy natomiast zastanowić się nad tym czy myślenickie lodowisko stanowi ozdobę rynku, wkomponowuje się w jego klimat i czy tak jak w przypadku innych miast, gdzie funkcjonują tego typu obiekty stanowi atrakcję miejsca, w którym zostało wybudowane.

Nierówność płyty rynku zmusiła budowniczych do postawienia skomplikowanej konstrukcji z surowych desek, na której umieszczono lodową taflę. Z zewnątrz nie przysparza to urody lodowisku, a wręcz przeciwnie. - *Pomysł OK, zgadzam się, ale wykonanie najgorsze z możliwych* – usłyszeliśmy z ust mieszkańca jednej z kamieniczek stojących przy myślenickim rynku. - *Obiekt nie stanowi ozdoby rynku, wręcz odwrotnie psuje całą jego krasę. Na dodatek ta buda, ten agregat, ten toy – toy, te zwały śnie-*

foto: maciej holuj



Pomysł dobry wykonanie już nie

gu zbierane z lodowiska i wyrzucane wprost na okoliczne ławeczki, te sterujące łopaty. Jaka to ozdoba pytam? Gdzie, na którym rynku, pozwolono by sobie na takie jego oszpecenie?

Trudno nie zgodzić się z opinią mieszkańca miasta. Zresztą tego rodzaju wypowiedzi słyszy się w wśród myśleniczian znacznie więcej. Czy zatem nie lepszym rozwiązaniem byłoby wybudowanie lodowiska w parku Jordana? Kiedyś tam już istniało. Ludzie ślizgali się na nim z taką samą pasją i radością jak czynią to dzisiaj na lodowisku w rynku. Podobno umowa na istnienie obiektu spisana pomiędzy jego właścicielami, a Urzędem Miasta i Gminy opiewa na trzy lata. Podobno w okresie wakacyjnym lodowisko ma pełnić rolę sceny. Podobno zaproponowano także pomysł, aby w okresie letnim odbywały się tutaj zawody w piłce plażowej. Podobno ... (RED)

Mówi radny Rady Miejskiej Myślenic Mateusz Suder:

Moim zdaniem lodowisko jest doskonałym pomysłem na aktywizację rynku, takie inicjatywy od lat sprawdzają się w wielu miejscowościach. Jednak jak widać na przykładzie naszego miasta sprawa nie została wcześniej przemyślana, albo zrealizowano ją na „chybیکا”. Osobiście najbardziej poraża mnie estetyka tego obiektu. To jakaś prowizorka. Każdorazowo odnoszę wrażenie, iż jest to plac budowy, a nie obiekt mający zachęcać do uprawiania sportu. Jestem zaskoczony brakiem zgłoszenia zamiaru budowy przez inwestora, a z drugiej strony zastanawia mnie, że Urząd Miasta nie zgłasza zastrzeżeń co do wykonania tego obiektu, który chyba powinien powstać przede wszystkim w porozumieniu z Konserwatorem Zabytków i miejskimi urbanistami. Przecież rynek jest miejscem zabytkowym. Lodowisko to kolejna myślenicka tajemnica poliszynela. Na Komisji Architektury RM nie omawialiśmy takiego pomysłu. Nie wiem kto z ramienia gminy organizował i nadzorował tę inwestycję. Widać, że jako radni nie jesteśmy przy opiniowaniu takich spraw potrzebni. Bezdykusyjny jest sam pomysł organizowania lodowiska w centrum miasta, a nie jak dotychczas na odległym i uśpionym zimą Zarzbiu. Tego oczekiwałem od dawna. Jeżeli jednak nachylenie płyty myślenickiego rynku wymuszało budowanie aż tak wielkiego podestu, co nie trudno było sprawdzić przed przystąpieniem do budowy, to należało się zastanowić nad jego umiejscowieniem w pobliskim Parku Jordana gdzie są dwa nadające się do tego celu boiska. A już tak zupełnie na marginesie to w grudniu ubiegłego roku Klub Radnych PiS RM nosił się z zamiarem zgłoszenia poprawek do projektu budżetu miasta i przeznaczenia na taki cel środków. Powinien być wtedy zorganizowany przetarg na wybór firmy i przedyskutowana lokalizacja lodowiska. Gdy okazało się że Urząd Miasta podjął się rozmów z firmą mającą wybudować i prowadzić lodowisko odstąpiliśmy od tego wniosku.



foto: archiwum

Przepisy do poprawki?

DOTARŁY OSTATNIO DO NASZEJ REDAKCJI GŁOSY OSÓB, KTÓRE TWIERDZĄ, ŻE OBECNY REGULAMIN ODBIORU ŚMIECI NA TERENIE GMINY MYŚLENICE JEST ZŁY I ŻE NADAJE SIĘ DO POPRAWKI.

Najwięcej kontrowersji wzbudza częstotliwość odbioru odpadów, tych typu „bio” i tych pozostałych z prywatnych posesji czy domostw zwłaszcza w okresie zimowym. Przypomnijmy, że w miesiącach zimowych odpady „bio” odbierane są jeden raz w miesiącu zaś w okresie letnim dwa razy w miesiącu. - *To stanowczo za rzadko* – mówi jeden z mieszkańców Myślenic, prosząc o zachowanie anonimowości. - *Rozmawiałem niedawno z sąsiadem, który wrócił ze Stanów Zjednoczonych. Kiedy dowiedział się z jaką częstotliwością odbierane są u nas śmieci typu „bio” nie krył swojego zdziwienia. W USA śmieci tego typu odbierane są od ludzi dwa razy w ... tygodniu.*

Zdaniem naszego rozmówcy gromadzenie śmieci przez cały miesiąc nie się ze sobą sporo problemów. - *Przechowuję worek z „bio” w garażu, ale nie każdy ma taką możliwość. Dla mnie, a z tego co wiem także dla wielu innych osób segregujących śmieci przy swoich domach, odpady „bio” stwarzają wiele problemów. Pół biedy w zimie, ale w okresie letnim to zmore. Smród, fetor rozkładających się śmieci, stada much, nierzadko szczyry to tylko niektóre z uciążliwości. Ludzie radzą sobie polewając śmieci środkami chemicznymi w rodzaju „Domestos”. Problem istnieje także w przypadku popiołu. W okresie zimowym gromadzi się go, co jest naturalne, bardzo dużo i bardzo szybko, szybko wypełnia się nim po brze-*

gi pojemnik. Co robić z resztą popiołu? Gdzie go składować, jeśli ktoś nie ma ku temu warunków? Kiedyś, kiedy zmieniały się przepisy dotyczące gospodarki śmieciowej urzędnicy gminni obiecywali, że będą dostosowywać regulamin „do życia” w miarę zdobywania doświadczeń w tym zakresie. Mija trzeci rok i nic się w tym temacie nie dzieje.

Zdaniem naszych czytelników śmieci powinny być odbierane częściej. Gospodarstwo domowe, w którym mieszka rodzina składająca się z pięciu, a nierzadko większej liczby osób, generuje sporą ilość odpadów, na tyle dużą, że powinny one być odbierane częściej niż jeden raz w miesiącu. Ludzie nie mają gdzie składować góry śmieci. Przepelnione pojemniki i worki ozdoby domu nie stanowią.

Zapytaliśmy Urząd Miasta i Gminy w Myślenicach o to czy Gmina zamierza wywiązać się z danego słowa i na bieżąco dostosowywać przepisy „śmieciowego” regulaminu do realiów. Pytanie brzmiało: *Nasi czytelnicy skarżą się na nieżyłociowe przepisy dotyczące gospodarki śmieciowej. Zwłaszcza ci, którzy segregują śmieci w swoich domach. Twierdzą oni, że odbieranie odpadów nie tylko „bio” powinno być częstsze, niż dotychczas. Czy Gmina przewiduje reorganizację lub zmiany w regulaminie odbioru śmieci, jak to kiedyś deklarowała? Oto odpowiedź jaką otrzymaliśmy: W najbliższym czasie Gmina nie przewiduje zmian w regulaminie odbioru śmieci. Natomiast w kwestii odpadów bio, częstotliwość odbioru jest raczej standardowa. Wystarczy porównać z Gminami sąsiednimi. Można również indywidualnie zakupić dodatkową usługę i zwiększyć tym samym częstotliwość wywozu.* (RED)

czy to koniec batalii o budynek dawnego przedszkola w Krzywaczce?

Mieszkańcy Krzywaczki nie zmienili zdania

wit balicki

nek Polakom z Donbasu odpowiedzieli, że tak. Przez rok w łonie Rady trwały dyskusje i przepychanki jak należy w sprawie postąpić. I chociaż większość radnych optowała za tym, aby budynek oddać w ręce uchodźcom z Donbasu byli i tacy, którzy poddawali takie rozwiązanie w wątpliwość. Sprawa przedłużała się, dycyzji jak nie było, tak nie było. Ludzie czekali.

Dwa warianty

Po roku Rada zdecydowała, że należy raz jeszcze zasięgnąć opinii mieszkańców Krzywaczki. Zwołano zatem zebranie wiejskie. Oprócz władz gminnych z burmistrzem Piotrem Pułką na czele na sali obrad zjawili się zaledwie czterech radnych miejskich w tym także radny reprezentujący Krzywaczkę. Podczas trwania zebrania przewodniczący Rady Miejskiej Sułkowic Jan Socha przedstawił zebrany dwa warianty rozwiązania sprawy. Pierwszy to wariant oparty na sprzedaży budynku na podstawie wcześniej ogłoszonego przez gminę przetargu (tak uzyskane pieniądze miałyby zostać przeznaczone na sfinansowanie dowolnie wybranej inwestycji na terenie wsi). Drugi wariant to oddanie uchodźcom z Donbasu budynku za przysłowiową złotówkę z jednoczesnym zastrzeżeniem, że lokale znajdujące się w nim będą służyć tylko i wyłącznie celom mieszkaniowym. - *Państwa głos w tej sprawie to dla Rady zaledwie opinia, ale jeśli większość podejmie taką, a nie inną decyzję Rada się do niej przychyli* – obiecywał Jan Socha.

Dylematy mieszkańców

W trakcie dyskusji nad problemem padło z sali wiele pytań znamionujących obawy mieszkańców Krzywaczki. Pytano o to czy jeśli gmina odda budynek za darmo i przekaze go uchodźcom ci będą mogli z nim zrobić co zechcą, ze sprzedażą włącznie? Czy w darowiźnie przekazana zostanie także działka, na

której stoi budynek? Czy nie lepiej byłoby sprzedać budynek, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć dla uchodźców, którzy mogliby kupić na terenie Krzywaczki dla siebie domy?

Budynek, o którym mowa został wyceniony wraz z działką na 300 tysięcy złotych. Nie jest to kwota, która zwałaby z nóg. Sama budowla wymaga gruntownego remontu, którego koszt może sięgnąć nawet 800 tysięcy złotych. Wewnątrz budynku króluje ruina. Nie ma klatek schodowych, instalacji, podłogi nadają się do wymiany. Gmina nie posiada funduszy na remont budynku. Wątpliwe jest, aby ktoś zechciał go w tak marnym stanie technicznym nabyć, chociaż z drugiej strony nie można takiej ewentualności zupełnie wykluczyć. Sołtys Krzywaczki, a zarazem radny Rady Miejskiej Sułkowic Janusz Starzec pytał ilu radnych miejskich pofatygowano się, aby zobaczyć bu-

dynek z bliska i przekonać się o jego bardzo złej kondycji? Odpowiedzi na swoje pytanie nie uzyskał.

Więć nie zmieniła zdania, radny nie głosował

Kiedy zarządzono głosowanie nad wariantami podanymi przez Jana Sochę okazało się, że nieomal jednogłośnie przy dwóch głosach wstrzymujących się przegłosowano wariant o oddaniu budynku za przysłowiową złotówkę z jednoczesnym warunkiem wpisania w akt darowizny klauzuli, że jeśli po iluś tam latach budynek przestanie stanowić schronienie dla uchodźców wróci pod skrzydła gminy. Jeszcze raz społeczność wiejska okazała się mądrzejsza od radnych, jeszcze raz udowodniła, że jest bliżej, niż oni, ludzi i ich problemów. Zastanawiająca w całej sprawie jest postawa radnego z Krzywaczki. Nie wziął on udziału w głosowaniu, chociaż był obecny na sali. Może wartoby w tym miejscu przypomnieć panu radnemu, że wybrany został przez mieszkańców wsi nie po to, aby ich lekceważyć, ale po to, aby stać za nimi murem i popierać ich decyzje i wybory.

Co dalej?

Jan Socha obiecał mieszkańcom Krzywaczki, że efekt zebrania wiejskiego przekazany zostanie całej Radzie Miejskiej jeszcze podczas styczniowej, najpóźniej lutowej sesji Rady Miejskiej. Obiecał stosowną uchwałę, która powinna zamknąć ostatecznie kwestię przekazania budynku uchodźcom. Słowa dotrzymał, ale tylko połowicznie. 1 lutego Rada Miejska Sułkowic uchyliła wprawdzie uchwałę z 2012 roku o sprzedaży budynku starego przedszkola, ale nie podjęła jeszcze nowej, przekazującej go emigrantom z Donbasu. Gmina czeka teraz na ruch tych ostatnich w kwestii zabezpieczenia środków koniecznych na remont budynku. (RED)

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej**„CERTUS”**

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J.Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M.Stąpór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof. J.Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wasowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Słęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,

lek. K.Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,
lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

Zapraszamy do naszej pracowni

**rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna

foto: maciej holuj



OTO NOWY, IMPONUJĄCY BUDYNEK POJAWIŁ SIĘ W STREFIE PRZEMYSŁOWEJ DOBCZYC. Z ZEWNĄTRZ PRZYPOMINA PAWILON WYSTAWOWY, CHOĆ TAK NAPRAWDĘ TO ... PIEKARNIA. NAZYWA SIĘ „ZŁOTY KŁOS” I ZAPEWNE ZNANA JEST WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM POWIATU, BOWIEM SKLEPY „ZŁOTEGO KŁOSA” W LICZBIE 40. ROZSIANE SĄ PO CAŁYM JEGO TERENIE.

Nowa piekarnia prowadzona przez dobczyckie rodziny Palonków i Zbrozków to 3200 metrów kwadratowych przestrzeni (największa piekarnia w Małopolsce, jedna z największych w kraju). Wspaniała, na wskroś nowoczesny budynek z nowoczesnymi urządzeniami do produkcji pieczywa. Tylko samego chleba produkować się będzie tutaj siedem tysięcy

**Chleba
nie zabraknie**

cy bochenków ... dziennie. Piekarnię „Złoty kłos” dwadzieścia siedem lat temu założył nestor rodziny Palonków Czesław (patrz zdjęcie powyżej) obecny wraz z żoną na uroczystym otwarciu nowej piekarni. W tej

chwili w produkcję pieczywa włączyło się już czwarte pokolenie obu rodzin. Najmłodszy ich przedstawiciel są w kontynuację działalności firmy także zaangażowani, co daje realne podstawy miłośnikom dobczyckiego pieczywa, aby wierzyć w to, że przez następnych kilkanaście lat nie zabraknie go na stołach.

Dodać wypada, że nowa piekarnia zatrudniać będzie 150 osób, który to fakt najbardziej cieszy burmistrza Dobczyc Pawła Machnickiego, dla którego nowe miejsca pracy to jeden z priorytetów zarządzania gminą.

Otwarcie nowej piekarni „Złotego kłosa” nastąpiło z wielkim przytupem. Było trio smyczkowe, były slajdy obrazujące proces powstawania budynku, był pokazowy wypiek bułek i życzenia dla właścicieli, których najjaśniej jak zwykle reprezentowała Maria Brożek. (RED)

biuro poselskie Jarosława Szlachetki otwarte

Posel zaprasza do swojego biura

foto: archiwum



OD KILKU DNI OFICJALNIE DZIAŁA W MYŚLENICACH BIURO POSELSKIE POSŁA NA SEJM RP JAROSŁAWA SZLACHETKI.

Przy okazji otwarcia biura Jarosław Szlachetka powiedział: - *Jestem do dyspozycji wszystkich mieszkańców Myślenic oraz całej Ziemi Myślenickiej. Chcę wsłuchiwać się w ich problemy, a także pomysły na dobrą zmianę tego co wymaga naprawy. Jestem przekonany, że biuro będzie służyć wszystkim, którzy zechcą do mnie*

przyjść ze swoim sprawami. Mam nadzieję, że także i z tymi radosnymi, którymi trzeba się podzielić.

Biuro poselskie Jarosława Szlachetki otwarte będzie od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 -16:00 oraz w środę od 10:00 do 18.00. W tym dniu udzielane będą dla wszystkich bezpłatne porady prawne (po uprzedniej rejestracji osobistej bądź telefonicznej). Biuro mieści się w kamienicy Rynek 20 w Myślenicach, kontakt tel. 12/272 11 01, email: Jaroslaw.Szlachetka@sejm.pl

pomóżmy Ani!

POMÓŻMY ANI MICKIEWICZ!

Zwracamy się do Państwa z gorącym apelem o udzielenie wsparcia dla Ani Mickiewicz, która od dziesięciu lat walczy z glejakiem - złośliwym nowotworem mózgu. Ania jeszcze niedawno odbywała staż w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Dobczycach. Z wykształcenia jest historykiem sztuki, stąd niejednokrotnie była zapraszana do komisji oceniających prace konkursowe w gminie. Dzięki zdolnościom plastycznym często pomagała instruktorom działającym w MGOKiS Dobczyce w prowadzeniu warsztatów plastycznych



dla dzieci. Ciepła, sympatyczna i bardzo skromna osoba. Nigdy nie mówiła nikomu o swojej chorobie, nie skarżyła się. Dla wielu osób z jej otoczenia jest to zapewne dziś duże zaskoczenie, może i ogromny wstrząs. W okresie dziesięciu lat Ania przeszła operację, radioterapię i agresywną chemioterapię. Jej determinacja i chęć walki o życie jest ogromna. Choroba znów uderzyła ze zdwojoną siłą. Szansą dla Ani jest kosztowne leczenie w Kolonii w Niemczech, gdyż niestety wszystkie dotychczasowe możliwości leczenia tej choroby w Polsce wyczerpały się.

Zwracamy się do Państwa o pomoc i wpłacanie nawet drobnej kwoty na konto fundacji „Krok po kroku”: 37 9585 0007 0010 0022 0220 0001 koniecznie z dopiskiem „Darowizna na leczenie oraz rehabilitację Anny Mickiewicz”.

Podczas dwóch koncertów kolędniczych w MGOKiS zorganizowana została spontaniczna zbiórka pieniędzy. Mieszkańcy gminy Dobczyce wspaniale zareagowali. Przyjaciele Ani zebrali do puszek 5315,55 zł. Nadal potrzebne są jednak pieniądze. 43 tysiące euro – brzmi nieprawdopodobnie dużo, ale razem na pewno nam się uda! Jest to jedyna szansa by pomóc Ani, aby uratować jej życie. (RED)



ZOSTAŁ PAN WŁAŚNIE CZŁONKIEM GRUPY ROBOCZEJ DO SPRAW MINIMALIZACJI WYTWARZANIA ODPADÓW W TYM NIEZDATNYCH DO PRZETWARZANIA ORAZ WYKORZYSTANIA MATERIAŁOWEGO I ENERGETYCZNEGO PO-

WOŁANEJ PRZEZ MINISTERSTWO ROZWOJU. JAK DO SZŁO DO TEGO?

ZBIGNIEW WILK: Poza funkcją członka Komisji Rewizyjnej IGZM, jestem także prezesem Związku Pracodawców Recyklerzy Polscy z siedzibą w Warszawie, zrzeszającego przedsiębiorców zajmujących się branżą odpa-

Moją wiedzą podzielię się z Izba

dową z całej Polski. Nasza organizacja jest członkiem Klastra Gospodarki Odpadowej i Recyklingu z siedzibą w Lublinie. Wspólnie uczestniczymy w szeregu działań na rzecz rozwoju i zmian w tym ważnym dla gospodarki kraju sektorze. Włączenie się w pracę tej Grupy Roboczej jest zatem kontynuacją wcześniejszych naszych działań. Obecnie jestem także członkiem Zespołu Do Spraw Recyklingu Pojazdów, powołanego przez Ministerstwo Środowiska, gdzie trwają prace nad zmianami ustawy o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji.

Czym będzie zajmował się Pan w ramach nowej funkcji, jakie będą na Panu spoczywały nowe obowiązki?

Przejdzie do gospodarki o obiegu zamkniętym stanowi filar programu efektywnego wykorzystania zasobów naturalnych, ustanowionego w ramach strategii „Europa 2020”. Priorytetowym celem tych działań jest przekształcenie gospodarki UE w zasobooszczędną, niskoemisyjną, a zara-

zem konkurencyjną. Rolą każdego z członków GR, jest wykorzystanie swojej wiedzy i doświadczenia na rzecz tych działań.

Czy może Pan powiedzieć w skrócie czym zajmuje się Grupa Robocza?

GR ds. KIS są gremiami utworzonymi w obszarach zidentyfikowanych krajowych inteligentnych specjalizacji, powoływanych w celu: przygotowania szczegółowego opisu określającego zakres danej inteligentnej specjalizacji stanowiącego podstawę oceny czy wniosek o dofinansowanie przedsiębiorstwa w zakresie B+R+I mieści się w krajowych inteligentnych specjalizacjach, określenia wizji rozwojowej i mierzalnych oczekiwanych efektów działań w ramach danej inteligentnej specjalizacji, przygotowania propozycji zmian i uzupełnień danej inteligentnej specjalizacji, a także formułowanie potrzeby wprowadzenia nowych specjalizacji, identyfikowania barier, zagrożeń dla rozwoju danej specjalizacji (w kontekście

społeczno-gospodarczym, a także proceduralnym – niedostosowanie polityki państwa do potrzeb rozwojowych gospodarki), analiza postępu w realizacji działań i osiągania celów KIS, w szczególności w zakresie wyzwań i zagrożeń dla realizacji KIS. Członkami GR są przedstawiciele przedsiębiorstw, instytucji otoczenia biznesu i jednostek naukowych. W pracach każdej grupy bierze udział do 30 osób, przy zachowaniu zasady zbilansowanego składu przedstawicieli biznesu, nauki przy uczestnictwie IOB. W pracach poszczególnej GR może brać udział tylko jeden przedstawiciel danej instytucji.

Jaki związek ma Pańska nowa funkcja z działalnością Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej, w strukturach której pełni Pan funkcję członka komisji rewizyjnej?

Na bieżąco, będę przekazywał informacje Zarządowi IGZM o postępach prac Grupy Roboczej. Uważam także, że zdobyta wiedza i doświadczenie wpłynie korzystnie na rozwój Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej, zwłaszcza w kontekście propozycji powołania Rady Przedsiębiorczości, z jaką wystąpiliśmy do Pana Burmistrza Myślenic Macieja Ostrowskiego.

Jan Burkat na konsultacjach u Premier Beaty Szydło

Service Bosch Franciszek Wołek radzi

foto: maciej holuj



Dobczycki przedsiębiorca na konsultacjach

JAN BURKAT, PRZEDSIĘBIORCA RODEM Z DOBCZYC,

WŁAŚCICIEL MARKETÓW SPOŻYWCZYCH W DOBCZYCACH, MYŚLENICACH I WADOWICACH, CZŁONEK M.IN. IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ JAKO JEDYNY Z REGIONU ZAPROSZONY ZOSTAŁ PRZEZ KANCELARIĘ PREZESA RADY MINISTRÓW NA KONSULTACJE DOTYCZĄCE WPROWADZENIA PODATKU OD SKLEPÓW WIELKOPOWIERZCHNIOWYCH.

Rząd zamierza wprowadzić w życie ustawę o dwuprocentowym podatku od sklepów wielkopowierzchniowych czyli takich, których powierzchnia przekracza 250 metrów kwadratowych. Zdaniem Jana Burkata wprowadzenie takiego podatku doprowadziłoby wiele polskich firm na skraj bankruc-

stwa. - Dlatego skorzystałem z zaproszenia kancelarii Pani Premier i pojechałem do Warszawy, aby negocjować wycofanie się rządu z tego pomysłu – mówi dobczycki przedsiębiorca. W spotkaniu konsultacyjnym uczestniczyło dziewięćdziesiąt osób. Oprócz reprezentantów dużych, zagranicznych sieci wzięli w nim udział także właściciele polskich sklepów i marketów oraz przedstawiciele związków zawodowych i ludzie kultury. - Rozmowy uważam za merytoryczne i konstruktywne – mówi Jan Burkat. - Prowadzone były w atmosferze wymiany argumentów. My, to znaczy przedsiębiorcy optowaliśmy za tym, aby rząd ustąpił z proponowanych dwu procent podatku od sklepów powyżej 250 metrów kwadratowych i zastąpił go podatkiem progresywnym czyli liczącym od miesięcznego obrotu bowiem w przeciwnym razie wiele naszych firm zbankrutuje, a nie o to przecież w tym pomysle chodzi. Podatek progresywny podniesie nasze koszty, ale

nie na tyle, abysmy musieli myśleć o zamknięciu działalności. Wykazaliśmy w swojej postawie dużą determinację. Na tyle dużą, że prawdopodobnie rząd wycofa się ze swojego pomysłu i poważnie rozważy naszą propozycję wprowadzenia podatku progresywnego. Będzie nam z nim niezwykle trudno, ale wciąż możemy myśleć o inwestowaniu w rozwój naszych firm, co w przypadku proponowanego przez rząd podatku od powierzchni byłoby już całkiem niemożliwe.

Jan Burkat dodał, że o powadze problemu może świadczyć fakt, iż zaplanowane na dwie godziny spotkanie trwało drugie tyle. - Podczas spotkania podzieliliśmy się na grupy robocze, z każdej z nich jeden jej przedstawiciel mógł zabrać głos w sprawie. Losy nowego opodatkowania są teraz w rękach rządu. Podobno w pierwszym kwartale ma wpłynąć do sejmu projekt ustawy. Oby korzystny dla polskich pracodawców i przedsiębiorców.

Jak zadbać o opony ... letnie



NIE MNIEJ WAŻNĄ RZECZĄ JAK ZAKUP OPON ZIMOWYCH JEST UMIEJĘTNE SKŁADOWANIE OPON LETNICH BĄDŹ KOMPLETNYCH KÓŁ PRZEZ CAŁĄ ZIMĘ. NIEPRAWIDŁOWE PRZECHOWYWANIE DOPROWADZIĆ MOŻE DO TRWAŁYCH DEFORMACJI CZY NAWET SZYBSZEGO STARZENIA SIĘ OPON. PONIŻSZE ZALECENIA POZWOLĄ ODNALEŹĆ OPONY LETNIE W DOSKONAŁYM STANIE KIEDY SKOŃCZY SIĘ ZIMA.

1. Zaznacz pozycję kół. Przed zdemontowaniem opon oznacz ich pozycję na samochodzie. Można będzie w ten sposób zamienić je miejscami na następny sezon i wyrównać ich zużycie. 2. Umyj wodą koła i opony i dobrze wysusz, aby zmniejszyć ich oksydację. 3. Wyjmij obce ciała (np kamyczki) wbite w bieżnik. 4. Jeśli opony są założone na felgi, składaj je na płasko, lub zawieszane np na hakach. Przy układaniu kół w stos, co minimum 4 tygodnie zmieniaj pozycję kół, aby zapobiec odkształceniu tych na spodzie stosu. Jeśli opony są zdjęte z felg, składować je należy w pozycji pionowej, obracając co minimum 4 tygodnie wokół osi. 5. Przechowuj opony w miejscu suchym, ciemnym i chłodnym, a przede wszystkim w oddaleniu od substancji węglowodorowych (benzyny, oleje). Niewskazany jest bezpośredni dostęp światła słonecznego i wilgoci. 6. Zgodnie z PN-C-94300-7:1997 ogumienie, pakowanie i transport, opony należy przechowywać w temperaturze od -5 do +25 stopni. Lepiej, żeby to było chłodne pomieszczenie.

Jeśli tak zabezpieczyłeś swoje letnie opony nie musisz się martwić o ich dobrą kondycję na wiosnę, jeśli nie, jest jeszcze czas na to, aby rzecz całą naprawić i zastotować się do naszych wskazówek.

Pozdrawiam: Franciszek Wołek

reklama

CERTUS CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WCZESNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet
w wieku od 50 do 69 lat
(program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNĄ PRACY
BADANIA KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

Jest młody i wykształcony. Niedawno otrzymał szansę kierowania Urzędem Gminy Pcim. Piotr Hajduk rozważa kandydowanie na urząd wójta gminy, pod warunkiem jednak, że uda mu się zdobyć poparcie wyborców i współpracowników. Ma swoją wizję zarządzania gminą opartą częściowo na kontynuacji dzieła poprzednika. O swoich nadziejach i planach na najbliższą przyszłość Piotr Hajduk rozmawia z dziennikarzem „Sedna”.

PIOTR HAJDUK:

Stoję

SEDNO: OD DWÓCH MIESIĘCY PEŁNI PAN ROLĘ ZASTĘPCY WÓJTA GMINY PCIM. ZOSTAŁ PAN POWOŁANY NA TO STANOWISKO PO TYM, JAK DOTYCHCZASOWY WÓJT PCIMIA DANIEL OBAJTEK ODSZEDŁ Z GMINY, ABY OBJĄĆ FUNKCJĘ PREZESA AGENCJI RESTRUKTURYZACJI I MODERNIZACJI ROLNICTWA. CZY POWIERZENIE PANU TAK WAŻNEJ FUNKCJI BYŁO DLA PANA DUŻYM ZASKOCZENIEM?

PIOTR HAJDUK: Mówiąc szczerze nie aż tak wielkim. Już wcześniej współpracowaliśmy z wójtem w wielu sprawach i od jakiegoś czasu rozmawialiśmy na temat dalszej współpracy. Kiedy zatem zwrócił się do mnie z propozycją objęcia funkcji wice wójta Pcimia była to w pewnym sensie konsekwencja naszych planów dotyczących zacieśnienia współpracy.

Czy długo zastanawiał się Pan nad przyjęciem propozycji?

Od pewnego czasu nosiłem się z zamiarem zmiany pracy, kiedy zatem padła propozycja przyjąłem ją natychmiast.

Nie miał Pan obaw, że może Pan nie podolać wyzwaniu?

Tak właśnie potraktowałem tę propozycję, jako wielkie wyzwanie. Oczywiście gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że zadanie nie będzie proste, ale z drugiej strony pomyślałem, że jest to dla mnie olbrzymia, by nie rzec życiowa szansa, której nie wolno mi przegapić. Moje obawy sprowadzały się do dylematu czy zostaną zaakceptowane przez społeczność gminną. Daniel Obajtek wysoko podniósł poprzeczkę, miał znakomite notowa-

dossier

PIOTR HAJDUK - urodzony w 1983 roku w Myślenicach. Obecnie mieszkaniec Stróży (gmina Pcim). Żonaty - żona Bernadetta, troje dzieci: Amelia 5 lat, Dawid 3 lata oraz Lena 7 miesięcy. Absolwent Myślenickich Szkół: Podstawowej nr 1 im. Juliusza Słowackiego oraz Liceum Technicznego w Zespole Szkół im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach. Studia na Wydziale Humanistycznym Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie gdzie uzyskał tytuł magistra Politologii - specjalność samorządowa. Pracownik samorządowy. Na początku kariery zawodowej związany z Biurem Posła Marka Łatasza - asystent posła (2005 - 2007), później z Urzędem Miasta i Gminy Myślenice (2007 - 2015) od kwietnia do listopada 2015 roku pracownik Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Myślenicach oraz również w tym okresie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - Małopolska Szkoła Gościnności w Myślenicach. Od listopada 2015 roku do chwili obecnej - zastępca wójta Gminy Pcim. Zainteresowania: polityka, sport (szczególnie koszykówka), turystyka górską, akwarystyka.



nia i opinię wśród ludzi.

Jak długo przygotowywał się Pan do objęcia funkcji zastępcy wójta?
No cóż, czasu nie było zbyt wiele. Jestem pracownikiem samorządowym od 2007 roku. Przez ten okres zdobyłem już pewne doświadczenie w tej pracy, poznałem pewne mechanizmy, które funkcjonują w życiu gminy dlatego nie wszystko było dla mnie nowością. Sprawy z którymi boryka się gmina znałem z licznych rozmów i spotkań czy to z wójtem Obajtkiem czy też z moim serdecznym kolegą Jarosławem Szlachetką. Mieszkam tu i funkcjonuję od ponad 6 lat, to wystarczający okres czasu na to, aby odnajdywać się w sprawach lokalnego samorządu.

Jak został Pan przyjęty przez pracowników urzędu gminy?
Niezwykle ciepło. Kadre kierowniczą miałem okazję poznać nieco wcześniej, pozostałych pracowników poznaję w miarę upływu czasu. Muszę powiedzieć, że owa życzliwość bardzo mi pomogła, bez niej byłoby mi znacz-

ocenia Pan ten budżet?

Uczestniczyłem w pracach końcowych nad budżetem na 2016 rok. Kiedy objąłem stanowisko były one już daleko zaawansowane. Oceniam ten budżet bardzo pozytywnie. Jest stabilny, daje gwarancje sfinalizowania wcześniej rozpoczętych inwestycji, są w nim środki przewidziane na wkład własny gminy przy ubieganiu się o wsparcie unijne.

Proszę zatem powiedzieć co w budżecie Gminy Pcim na 2016 rok jest najważniejsze. Słowem jakie inwestycje będą dla Pcimia i gminy w tym roku priorytetowe?

Na pewno będziemy chcieli po raz kolejny przystąpić do programu solarów. W poprzednim roku cieszył się on dużym zainteresowaniem. Możemy liczyć na duże dofinansowanie tej inwestycji oraz na krótki czas jej realizacji. Solary to rozwiązanie coraz bardziej popularne niosące za sobą wiele korzyści. Kolejna sprawa to dokończenie remontu budynku szkoły Pcim - Sucha. Musimy między innymi podnieść standardy przeciwpożarowe, dostosować szkołę dla osób niepełnosprawnych oraz zająć się remontem zewnętrznym budynku, zagospodarowaniem terenu wokół niego. Rada Gminy podczas ostatniej sesji podjęła również uchwałę intencyjną dotyczącą planu rewitalizacji Gminy Pcim. Plan ten na pewno powstanie w tym roku. Będzie dotyczył rewitalizacji zarówno Pcimia jak i całej gminy z jej dwoma pozostałymi sołectwami: Trzebunią i Stróżą. Również priorytetowo podchodzimy do sprawy remontu dróg gminnych oraz bieżącego ich utrzymania.

W tej sytuacji, w jakiej znajduje się Pan w chwili obecnej nie może Pan snuć długofalowych planów związanych z rozwojem gminy?

Tak, nie mogę. Zostałem powołany na zastępcę wójta i mój mandat wygaśnie w chwili uprawnocnienia się postanowienia komisarza wyborczego. Zatem lada chwila zostanie powołany Komisarz Gminy. Będę kandydatem na tę funk-

Daje możliwość poznawania ludzi.

Zapewne przez dwa miesiące sprawowania przez Pana urzędu zastępcy wójta odwiedzili Pana jacyś ludzie. Z jakimi problemami przyszli?

No cóż problemy są wciąż te same. Najczęściej ludzie skarżą się na brak pracy. Jest także wiele uwag dotyczących lokalnych podwórek, problemów z dojazdami do domostw. Jednym słowem spraw, które dotyczą codziennego życia i podnoszenia jego poziomu. Wiele w tym względzie zrobiono, ale wciąż do zrobienia jest jeszcze sporo.

Wspomniał Pan o tym, że wybory prawdopodobnie zostaną wyznaczone w okolicach maja tego roku. Jakie zadania chciałby Pan do tego czasu zrealizować?

Jeśli chodzi o plany krótkoterminowe, czyli te wyznaczone w okresie przedwyborczym to zamierzamy zająć się drogami. Trwa okres zimowy, a więc bardzo ważne jest dopilnowanie spraw dotyczących zimowego utrzymania dróg. Wyloniliśmy wykonawcę realizującego zadanie bieżącego utrzymania dróg, z tym tematem chcemy wejść w okres wiosenny poprzez drobne, ale konieczne naprawy i remonty naszych dróg. Następnie jak już wspomniałem, czeka nas temat stworzenia strategii rewitalizacji Gminy, sprawa solarów oraz remontu szkoły Pcimiu – Suchej.

A z planów długofalowych, realizowanych przez Pana gdyby podjął Pan najpierw decyzję o kandydowaniu na urząd wójta, a potem gdyby udało się Panu te wybory wygrać?

Wiążemy nadzieję na 2016 rok z rozwojem gospodarczym oraz możliwościami pozyskania funduszy zewnętrznych na różne inwestycje. Realizacja tych celów wiąże się z poprawą bytu mieszkańców. Jedną ze spraw, której nie wymieniłem jeszcze, a którą już teraz omawiamy i staramy się rozwiązać to projekt kanalizacji w Gminie a w zasadzie jego brak. Przede wszystkim będę chciał dopro-

rozmawiał wójt balicki przed życiową szansą

nie trudniej zaaklimatyzować się w nowym miejscu pracy. Przy okazji potwierdziły się opinie o tym, jak dużym poparciem swoich pracowników cieszył się mój poprzednik. To przyjemność pracować z takim zespołem.

Czy w związku z tym, że to Daniel Obajtek wprowadził Pana niejako na urząd poczuł się Pan namaszczonym przez niego na to stanowisko?

(uśmiech) Nie, nie czuję się namaszczonym przez Daniela Obajtka. Znam się z byłym wójtem Pcimia od wielu lat. To, że wybrał na swojego zastępcę akurat mnie wynika z zaufania jakim mnie obdarzył, a którego nabrał do mnie przez lata znajomości. Wiem natomiast, że teraz na poparcie mojej osoby muszę solidnie zapracować, nie chcę także zawieść położonego we mnie zaufania. Na dzień dzisiejszy staram się dobrze wykonywać swoje obowiązki i na tym skupiam całą swoją uwagę.

Jest Pan myśleniczaninem z urodzenia, ale od pewnego czasu mieszka Pan z rodziną w Stróży czyli na terenie gminy Pcim. Czy fakt ten pomógł Panu w poznaniu problemów gminy i jej mieszkańców?

Oczywiście. Jak już wspomniałem mieszkam w Stróży od sześciu lat, a związany jestem z tym regionem od około dwunastu lat, jest to wystarczająca ilość czasu na to, aby zorientować się jak żyją tutaj ludzie i jakie są bolączki ich i gminy. Moja żona i jej rodzina pochodzi ze Stróży i tym bardziej sprawy mieszkańców nie są mi obce.

Trafił Pan na fotel zastępcy wójta akurat w gorącym okresie dla gminy, między innymi ze względu na fakt ustalania jej budżetu. Jak

cję, jednak decyzja co do osoby, która zajmie to stanowisko należy do Pani Premier. Do zadań Komisarza należeć będzie m.in. wyznaczenie terminu dodatkowych wyborów na stanowisko wójta gminy Pcim.

Natychmiast po takiej informacji rodzi się pytanie: czy będzie Pan kandydował na urząd wójta gminy Pcim?

Coraz więcej osób namawia mnie do tego.

A jakie jest Pańskie zdanie?

Biję się z myślami. Na razie, jak już wcześniej mówiłem, chcę dobrze wypełnić powierzone mi obowiązki. Jeśli będę mógł liczyć na poparcie ze strony radnych czy też lokalnych liderów, to na pewno rozważę kwestię mojego startu w wyborach na wójta gminy. Chciałbym przede wszystkim łączyć, a nie dzielić lokalny samorząd w tej, jakby nie było, nietypowej dla wszystkich sytuacji.

Czy może Pan liczyć na pełne poparcie byłego już wójta Daniela Obajtka?

Danielowi Obajtkowi zawsze leżało na sercu dobro gminy. W tej materii nic się nie zmieniło. Czuje się w dalszym ciągu odpowiedzialny za ludzi i sprawy które rozpoczął. Jego poparcie dla mnie osobiście jest kluczowym przy podjęciu decyzji o starcie w wyborach. Jestem pewien, że były wójt udzieli poparcia właściwej osobie, która będzie gwarantem pewnej kontynuacji w tym okresie przejściowym do czasu terminowych wyborów samorządowych

Potraktowałem tę propozycję, jako wielkie wyzwanie. Oczywiście gdzieś z tyłu głowy pojawiła się myśl, że zadanie nie będzie proste, ale z drugiej strony pomyślałem, że jest to dla mnie olbrzymia, by nie rzec życiowa szansa, której nie wolno mi przegapić - PIOTR HAJDUK

w 2018 roku.

Wspomniał Pan o wyborcach. Czy zna Pan ludzi mieszkających na terenie gminy? Jaki ma Pan stosunek do nich?

Oczywiście znam wiele osób, które mieszkają na terenie gminy Pcim. Sam, jak już wspomniałem, jestem jej mieszkańcem. Mam dobre kontakty z ludźmi. Zawsze staram się traktować ludzi z należytym szacunkiem. Tak zostałem wychowany i staram się tymi właśnie wartościami kierować w codziennych relacjach.

Czy drzwi gabinetu wójta, jeśli Pan nim zostanie, będą zawsze otwarte dla ludzi?

Póki co drzwi gabinetu wice wójta są dla wszystkich otwarte. To bardzo ważne, aby wychodzić naprzeciw oczekiwaniom ludzi i nie tworzyć sztucznych barier. W miarę możliwości staram się przyjąć każdą osobę i zamienić z nią choćby kilka zdań. Wyrabia to pogląd na sprawy, które trapią mieszkańców.

wadzić do finału wykonanie projektu. Firma, która zajmuje się jego sporządzeniem zawodzi nas już któryś raz. Wierzę, że w tym roku uda się wszystkie kwestie formalne doprowadzić do szczęśliwego finału. Brak projektu wiąże gminie ręce. Bez niego możemy ubiegać się o dotacje unijne. Kolejną inwestycją jaką chciałbym sfinalizować to wspomniany już wcześniej projekt rewitalizacji gminy. Musimy sporządzić lokalny projekt takiej rewitalizacji i poddać go konsultacjom społecznym. To ludzie mają decydować o tym, w jakim otoczeniu chcą mieszkać i co należy w tym otoczeniu zmienić lub poprawić.

Czy można powiedzieć, że będzie Pan kontynuatorem dzieła rozpoczętego rzez Daniela Obajtka?

Zapewne tak, skoro to dzieło okazuje się słuszne i jest przez społeczeństwo akceptowane. Mam jednak aspiracje, aby wnieść w zarządzanie gminą pewne elementy autorskie.

Czy liczy Pan na pomoc ze strony swoich współpracowników?

Oczywiście tak. Tym bardziej, że w większości przypadków są to absolutni profesjonaliści, z wiedzy których należy korzystać.

Wspomniał Pan o swoich związkach z pracą w samorządzie. Gdzie zaczynał Pan tę pracę i skąd znalazł się w gabinecie wójta gminy Pcim?

Przez kilka lat pełniłem funkcję inspektora w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji Urzędu Miasta i Gminy w Myślenicach zajmując się zamówieniami publicznymi. W kwietniu ubiegłego roku przedstawiono mi alternatywę: albo podpisuję decyzję o zmianie stanowiska pracy, albo otrzymuję wypowiedzenie. Posunięcie to argumentowano reorganizacją stanowisk pracy, choć mogę się domyślać, że jej przyczyny były zgoła inne.

Jakie?

Nie chciałbym do tej sprawy wracać, jednak doszukiwałbym się tutaj powodów politycznych związanych z moim pełnym poparciem dla obozu Jarosława Szlachetki podczas ostatnich wyborów samorządowych.

Rozumiem że wybrał Pan przeniesienie na inne stanowisko?

Oczywiście wybrałem przeniesienie zostając urzędnikiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Nie ukrywam, że była to dla mnie trudna sytuacja. Nie byłem przygotowany do pracy w pomocy społecznej, zawsze uważałem, że poza umiejętnościami biurowymi potrzebne jest do tego serce. Jednak dałem radę. W MOPS-ie miałem okazję spojrzeć na sprawy które na co dzień ogląda się często w telewizji z nieco innej perspektywy. Problemy ludzi nie są anonimowe, ale dotyczą każdej społeczności niekiedy najbliższego nam otoczenia. Miałem okazję poznać problemy ludzi przychodzących po pomoc, ale również osoby które starają się je rozwiązywać – pracowników Ośrodka. Bez ich życzliwości i wyrozumiałości ciężko byłoby mi wkomponować się w nowe miejsce pracy. Uważam, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Te kilka miesięcy wspominam raczej ciepło.

Czekamy zatem na wybory i to co przyniosą ze sobą dla Pcimia, życząc Panu, aby wyborcy obdarzyli Pana zaufaniem, a współpracownicy poparciem.

Nie dziękuję, aby nie zapeszyć.

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

Zamów reklamę w „Sednie”
sednomyslenice@interia.pl

GRZYBEK

RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

AUTO ALFA
Centrum Motoryzacji

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

~12 273 24 35
KOM. 664 469 598
FAX 12 273 3333
biuro@autoalfai.pl
autoalfai@op.pl

~12 271 06 26
MYŚLEN. 662 251 280
SOP. 662 251 289
slp@autoalfai.pl

AUTOALFA1-UL.1-55 MAJA 104-33-440 PAKOWICE
www.autoalfai.pl

arch-logica

pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

SPRAWDZ
NOWE
PROMOCJE

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

**Złomowanie
pojazdów**
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
01 550 1

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE

KATALOGI

tel. 12 272 08 91, 509 193 793



Szczególne podziękowania dyrekcja teatru kieruje na ręce Małgorzaty Anity Werner, dyrektorki MOKiS za udostępnienie sali widowiskowej na próby i na sam spektakl oraz całemu zespołowi MOKiS, na ręce sponsorów, wspierających przedstawienie: Agro Budu Myślenice, drukarni Grafipack, Centrum Aktywnego Rozwoju „Frajda”, firmy „Iniekta” oraz patronów medialnych: „Gazecie Myślenickiej”, „Dziennikowi Polskiemu” i Myślenickiej Telewizji Internetowej iTV.



PRACE NAD TYM SPEKTAKLEM TRWAŁY DWA I PÓŁ ROKU. MYŚLENICKI „TEATR PRZY DRODZE” PRZYGOTOWYWAŁ SIĘ DO TEJ PREMIERY NIEZWYKLE STARANNIE. SETKI, JEŚLI NIE TYSIĄCE GODZIN SPĘDZONYCH PRZEZ AKTORÓW NA PRÓBACH, PRA-

CA Z TEKSTEM, PRACA NAD RUCHEM, MIMIKĄ, DYKCJĄ PRZYNIOSŁY OWOC W POSTACI PREMIEROWEGO PRZEDSTAWIENIA. Rzecz dokonała się przy wypełnionej po brzegi sali widowiskowej Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu. „Ikona”, bo taki tytuł nosi przedstawienie to wspólne dzieło Edy Firek, myślenickiej poetki i pisarki i Zbigniewa Kalety, inspicjenta w Starym Teatrze w Krakowie, który także wyreżyserował sztukę. Ta opowiada o kobiecie i mężczyźnie i ich wspólnych relacjach. Ona – (świetna rola Beaty Uchacz) wybitna malarka o międzynarodowej sławie, on (Maciej Mirek) zamożny obywatel świata. Ona śmiertelnie chora, cierpiąca na nowotwór, pozbawiona przez chorobę wzroku, on – odwiedzający swoją dawną kochankę w szpitalu na łożu śmierci. Dialog, jaki nawiązuje się na scenie pomiędzy nią, a nim to tylko pozornie wspomnienia chwil, jakie w przeszłości spędzili razem. To przede wszystkim próba rozliczenia tej przeszłości, próba znalezienia odpowiedzi na pytanie: dlaczego im się nie udało?. Padają w niej mocne zarzuty, obopólne oskarżenia, na jaw wychodzi fakt, że Ona znalazła się z Nim w ciąży, że urodziła syna poza granicami kraju nic Mu o tym nie mówiąc, że i on doświadczony został przez życie (śmierć żony i śmierć dwóch córek, które zginęły tragicznie w śnieżnej lawinie podczas pobytu na nartach w Alpach, do którego to wyjazdu namówił je właśnie On, ich ojciec). Dialog pomiędzy głównymi bohaterami przerywany jest scenkami, w których uczestniczą: lekarz leczący chorą, profesor, dyrektor szpitala, modlący się na różańcu ksiądz oraz czekająca na finał wydarzeń rodzina. Ostatecznie główna bohaterka umiera. Nowotwór raz jeszcze okazał się silniejszy od człowieka. Widz pozostaje z własnymi myślami, z własną interpretacją tego, co przed chwilą zobaczył na scenie.

- Byliśmy wszyscy pod wielkim wrażeniem tego co robimy na scenie – mówi Beata Uchacz odtwórczyni głównej roli kobiecej. *Co innego bowiem próby, a co innego występ przed tak liczną publicznością. Grało mi się świetnie, bowiem widzowie wspaniale reagowali. Oczywiście zawsze pozostaje pewien niedosyt, że mogłam to zagrać lepiej, bardziej wyraziście. Dzisiaj odczuwam*

już tylko zmęczenie. *Najbardziej cieszy mnie to, że ludzie podchodzili po spektaklu do mnie i chwalili, mówiąc, że doskonale poradziłam sobie, jako teatr amatorski, z tak trudną sztuką.*

Maciej Mirek, odtwórca głównej roli męskiej mówi o stresie, jaki towarzyszył mu tuż przed spektaklem: - *Kiedy nie widzisz widowni, bo lefektory sceniczne świecą wprost na ciebie nie stresujesz się już tak bardzo, ale bawisz się tym co robisz. Nie do mnie należy ocena mojego występu, ale chyba nie było najgorzej. Najbardziej obawiałem się moich bliskich, jako najsurowszych krytyków i tego, że zostaną obrzucony w domu jajkami (śmiech). Policzyłem, że na dojazd na próby pokonałem dystans około 2 tysięcy kilometrów, ale teraz widzę, że się opłaciło. Nie jestem zawodowym aktorem, nie mam także za sobą setki występów na scenie, dlatego myślę, że to co zrobiłem, zrobiłem najlepiej jak umiałem, zaś ocena należy do widzów.*

Zdzisław Uchacz, dyrektor „Teatru przy drodze” dziękował ze sceny zaraz po spektaklu nie tylko aktorom, którzy w przedstawienie włożyli mnóstwo pracy, ale także publiczności. - *Cieszę się, że ten wieczór postanowiliście państwo spędzić razem z nami, jestem wam za to bardzo wdzięczny. Dziękuję też zespołowi, który nad przedstawieniem pracował długo i ciężko, reżyserowi, który podczas prób wyciskał z nas wszystkie soki oraz autorce scenariusza Edzie Firek, bez której nie byłoby tego spektaklu.*

Nikt na chwilę obecną nie wie kiedy i czy w ogóle spektakl zostanie jeszcze raz wystawiony na deskach sceny sali widowiskowej MOKiS. Plany natomiast obejmują pokazy w: Dobczycach, Głogoczowie i Wiśniowej.

scenariusz: Zbigniew S. Kaleta, **Eda Firek, nagrania:** Michał Myśliwiec, **opracowanie muzyczne:** Zbigniew S. Kaleta, **dźwięk:** Szymon Święch, **światło:** Krzysztof Gawęda, **reżyseria:** Zbigniew S. Kaleta. **W rolach głównych:** Beata Uchacz i Maciej Mirek, **w pozostałych rolach:** Zbigniew Bizoń, Wojciech Cygan, Rafał Dudek, Amelia Gawęda, Jerzy Krygier, Krystyna Krygier, Bogdan Panek, Radosław Skalka, Maria Skobejko, Tadeusz Skobejko, Agnieszka Słomka, Szymon Święch, Zdzisław Uchacz, Małgorzata Wawro, Anna Załoga.

foto: maciej hołuj



Mówi reżyser spektaklu Zbigniew S. Kaleta: *Pomysł na ten spektakl narodził się ponad dwa lata temu, w trakcie zespołowej „burzy mózgów”. W pisaniu*

scenariusza pomagała mi Eda Firek. Bez jej wrażliwości i znajomości kobiecej duszy ten tekst byłby dużo uboższy. Praca trwała długo, bo spotykaliśmy się w czasie wolnym od obowiązkowych zajęć, raz w tygodniu, na dwie godziny, obsada spora, a projekt okazał się trudny. Zawsze interesowały mnie problemy międzyludzkiej komunikacji, także te leżące w sferze języka, to, że często komplikujemy sobie życie nie umiając się porozumieć. Używamy tych samych słów, które znaczą zupełnie co innego, budujemy obraz drugiego człowieka na podstawie własnych o nim wyobrażeń, bądź projektujemy czyjeś zachowania i wyciągamy fałszywe wnioski, bo ten drugi człowiek zachowuje się zupełnie inaczej. Nie próbujemy rozmawiać, nie próbujemy zrozumieć, nie dociera do nas, że inny człowiek, także ten najbliższy, może być tajemnicą, która wymaga wysiłku w dotarciu do niej. W efekcie, zamiast twórczego dialogu, żyją obok siebie dwa wewnętrzne, sprzeczne ze sobą monologi.

Pracowaliśmy długo, bo forma spektaklu nie jest prosta dla aktorów amatorów. W zasadzie zachowujemy jedność czasu, miejsca i akcji. Ale nic tu nie jest jednoznaczne. Rzecz dzieje się tutaj i wszędzie. Struktura czasowa ulega zaburzeniu i ja sam do końca nie wiem, na ile są to wydarzenia realne, na ile wewnętrzne monologi, bądź projekcje bohaterów, na ile fabuła kręconego o tych wydarzeniach filmu. Okazuje się jednak, że to w niczym nie przeszkadza, że historia sprawnie się opowiada i nie nuży, a to groziło nam gdybyśmy opowiadali realnie i po kolei. Musieliśmy pogodzić teatr narracyjny z dramatem psychologicznym, melodramat z groteską i elementami teatru w teatrze. Raz zagrać „Stanisławskim”, raz w pełnym dystansie do postaci, a czasami wyjść z roli i z powrotem do niej powrócić. Nasz teatr nie prowadzi selekcji, pracujemy z każdym chętnym. Dlatego jestem ogromnie wdzięczny zespołowi za to, że okazał mi zaufanie i bardzo długo, bardzo ciężko pracował. Jestem pod ogromnym wrażeniem postępów, które czyni zespół i to nie tylko w głównych rolach. To już naprawdę przypomina dobry i nieamatorski teatr. „Teatr przy drodze” powoli, ale konsekwentnie buduje w naszym mieście swój odrębny wizerunek, zarówno w sekcji dziecięcej, jak dorosłej. Pracujemy powoli, ucząc się teatru. Nie chcemy powielać modelu prostej, łatwej rozrywki, choć i ta niewątpliwie jest ludziom potrzebna. Szukamy widza, który oprócz rozrywki, poszukuje w teatrze przestrzeni refleksji, który razem z nami zechce wyruszyć w tajemniczą podróż w głąb siebie, razem z nami wzruszyć się, uśmiechnąć, dotknąć w sobie jakiejś czulej struny, jakiejś nieprzeczuwanej na co dzień tajemnicy.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

DRODZY CZYTELNICY WŁAŚNIE NIEDAWNO ROZPOCZĄŁ SIĘ NOWY ROK, A WRAZ Z NIM NOWE PRZED NAMI WYZWANIA.

Pierwszy odcinek naszych wędrówek w 2016 roku postanowiłem poświęcić ... skarbom. Nie tak dawno przez nasz kraj przetoczyła się wiadomość, że oto w okolicach Wałbrzycha dwóch śmialków odkryło „Złoty Pociąg”. Wiadomości takie rozbudzają wyobraźnię oraz swoiste pożądanie posiadania lub odnalezienia skarbu. Czym zatem jest skarb? Dla przeciętnego obywatela kojarzy się on ze skrzynią wypełnioną złotem i kosztownościami, skrzynia zaś ukryta jest przez piratów lub zbójników. Odnalezienie skarbu gwarantuje dostatnie ży-

cie i zapewnia prestiż znalazcy. Oczywiście jest to definicja stworzona nieco z przymrużeniem oka. Tymczasem w naszej okolicy aż roi się od nieodkrytych jeszcze skarbów, jak choćby skarbu zbója Ukleja, zaginionego złotego cielca z myślenickiej bożnicy, skarbów ukrytych w podziemiach Zamczyska, czy złota Inków na Kamienniku.

Oprócz legendarnych skarbów, są także skarby faktyczne, których odnalezienie byłoby niezwykle cenne. Są to na przykład zaginione „Teki Emila Kubali” szczególnie ta dotycząca Żydów, różnego rodzaju dokumenty dotyczące naszego miasta, które zaginęły zaraz po wojnie czy zabytkowa studnia pochodząca jeszcze z okresu zaborów, która do niedawna sta-

ła obok strażnicy OSP Śródmieście i w dziwnych okolicznościach zniknęła. Oprócz materialnych skarbów istnieje cały szereg skarbów niematerialnych. Są to relacje żyjących świadków wydarzeń z historii miasta i okolic, zwyczaje i obrzędy, kultywowane do dziś w niektórych miejscach powiatu. Są to skarby składające się na naszą kulturę i tożsamość. Ale istnieją także skarby, które już udało się odkryć na nowo i ocalić, jak choćby zamki w Dobczycach czy obecnie odnawiane figury przydrożne. Są też takie, o których wszyscy wiedzą, a jednak nie robi się nic, aby je ocalić. Do nich należy między innymi cmentarz choleryczny. Oczywiście szukając skarbów należy zachować szczególną ostrożność, bowiem każdy z nich

jest wyjątkowo cenny i stanowi dobro o niebywałej wręcz wartości, dotyczy to zarówno skarbów materialnych jak i kulturowych. Umiejętne poszukiwanie skarbów jest bardzo cenną inicjatywą z dwóch względów, po pierwsze, co jest oczywiste, przyczynia się do ich odnalezienia i wydobycia z mroku dziejów, po drugie poszukiwacz w trakcie badań uczy się historii i to naj-

częściej tej lokalnej, takiej o której nie usłyszał w szkole. Poszukiwacz zgłębia wiedzę regionalną i nawet jeżeli skarbu nie uda mu się znaleźć to już sama nabyta wiedza jest bardzo cenna. Zachęcam Państwa do szukania skarbów w czasie wycieczek terenowych, jestem przekonany że uda się coś ciekawego znaleźć i podzielić się tą wiadomością z nami.

Szukajcie skarbów!



Tak powstawała nowa siedziba dzisiejszego MOKiS (zdjęcie z prywatnych zbiorów Jana Koczwały)

Od Rady Programowej po budowę nowej siedziby

OTO CIĄG DALSZY HISTORII MOKiS-u OBIECANY W POPRZEDNIM NUMERZE „SEDNA”. MOKiS OBCHODZIŁ W TYM ROKU SWOJE 60-TE URODZINY. W POPRZEDNIM ODCINKU ZAPREZENTOWALIŚMY LUDZI, KTÓRZY TWORZYLI HISTORIĘ TEJ PLACÓWKI, A O KTÓRYCH NIEKONIECZNIE RACZONO WSPOMNIEĆ PODCZAS JUBILEUSZOWYCH UROCZYSTOŚCI. DZISIAJ SŁÓW KILKA NA TEMAT TEGO CO DZIAŁO SIĘ PRZEZ TE LATA W MURACH TEJ PLACÓWKI (PODOBNIIE JAK W ODCINKU POPRZEDNIM, TAK I W TYM SKORZYSTAMY Z MATERIAŁÓW PRZYGOTOWANYCH PRZEZ WIELOLETNIEGO DYREKTORA MOK JANA KOCZWARĘ).

Przez kilka lat ciałem doradczym w MDK była Społeczna Rada Programowa, twór, którego próżnoby szukać w działalności dzisiejszego MOKiS. To rada inspirowała, a także kontrolowała działalność placówki. Trudno się dziwić, skoro w jej szeregi wchodziła przedstawiciele miejscowego środowiska kulturalnego, animatorzy kultury, przedstawiciele instytucji i zakładów pracy. Rada była inicjatorem ważnych i znaczących przedsięwzięć programowych. Z nazwisk osób, które wchodziły w jej skład Jan Koczwała wymienia: Leona Nowocienia i Antoniego Pitale (przewodniczących rady), Zofię Betlej, Annę Hoffmann, Janinę Kałużną, Jana Knofliczka, Władysława Wilkołka, Stanisława Piętkę, Stefana Ralskiego, Franciszka Gędlka, Zofię Szubę i Marię Żarow.

Najważniejszy w powiecie

Myślenicki Dom Kultury spełniał przez wiele lat także rolę ośrodka instrukcyjno – metodycznego w odniesieniu do wszystkich funkcjonujących na terenie powiatu i miasta placówek kulturalno – oświatowych, takich jak: świetlice wiejskie, świetlice zakładowe, kluby kultury „Ruch” i „Rolnika” i zespoły amatorskiego ruchu artystycznego. - *Były to organizowane raz w miesiącu spotkania kadr, które polegały na prowadzeniu szkoleń specjalistycznych, spotykaliśmy się, wymieniali doświadczenia, omawiali poszczególne imprezy, formy zajęć dla młodzieży i dzieci, organizowane były wykłady m.in. dotyczące estetyki wnętrz klubowych, spotykaliśmy się z przedstawicielami instytucji kulturalnych Krakowa – wspomina Jan Koczwała. - Szkolenia prowadzili wybitni na ówczesne czasy metodycy i praktycy, tacy choćby jak: Krystyna Morgała (wykłady o teatrze), Henryk Duda (szkolenia z choreografii) czy Stanisław Dziurdzia (szkolenia muzyczne). Tylko w roku 1960 nadzór metodyczny sprawowany był przez MDK nad 58 zespołami artystycznymi, w tym teatralnymi (31), chórmi (6), orkiestrami dętymi (9), zespołami tanecznymi (6), wokaln – instrumentalnymi (7). W MDK funkcjonowała wypożyczalnia strojów teatralnych, sprzętu technicznego, dla potrzeb zespołów teatralnych prowadzono specjalnie bibliotekę metodyczną i repertuarową.*

Bogata oferta

MDK proponował mieszkańcom miasta i powiatu wiele imprez mających charakter współzawodnictwa. Aby nie być gołosłownym wymieńmy w tym miejscu takie imprezy jak: „Turniej wiedzy o regionie”, „Muzyczne rendez – vous”, Turnieje Wiejskich Klubów Kultury, Karnawał po staropolsku czy Gminne konfrontacje pracy klubowej. W latach 1976-1999 odbyło się dwadzieścia edycji niezwykle popularnej Myślenickiej Parady Karnawałowych Przebierańców. W tym czasie MDK zorganizował 41 wystaw oświatowych i plastycznych Muzeum Narodowego w Krakowie oraz cykl spotkań pod hasłem: „Bez wizy – bez paszportu” zorganizowanych w trzydziestu placówkach klubowych na terenie powiatu. Z działalności aktywizującej społeczność wymienić wypada przeglądy orkiestr dętych, zespołów chóralnych, grup wokaln – instrumentalnych, zespołów recytatorskich i teatralnych oraz gawędziarzy i instrumentalistów ludowych pod nazwą „Sabałowe bajania”.

- *W tym okresie działalności MDK na szczególną uwagę zasłużyli Jan Stawarz, przez wiele lat instruktor do spraw szkolenia i poradnictwa oraz Stanisław Dziurdzia, instruktor do spraw artystycznych. Obu panom MDK zawdzięcza wiele ciekawych inicjatyw i pomysłów – mówi Jan Koczwała.*

W 1964 roku rozpoczęto budowę nowego gmachu Domu Kultury w Myślenicach. Ale o dalszych losach MOKiS opowiemy w ostatniej części cyklu „60-lecie MOKiS” już w marcowym numerze „Sedna”.



Ogólnopolskie Warsztaty Gospel w Sieprawiu obchodziły w tym roku jubileusz dziesięciolecia istnienia. Tradycyjnie zjechało na nie prawie trzystu uczestników, trzy razy tyle wysłuchało ich podczas koncertu finałowego.

PO RAZ DZIESIĄTY Z RZĘDU SIEPRAW STAŁ SIĘ STOLICĄ POLSKIEJ MUZYKI GOSPEL. BYŁ NIĄ PRZEZ CAŁE TRZY DNI. TYLE BOWIEM TRWAŁY DZIESIĄTE, JUBILEUSZOWE OGÓLNO-POLSKIE WARSZTATY GOSPEL. PONAD 250 OSÓB PRZYJECHAŁO DO SIEPRAWIA Z CAŁEGO KRAJU, ABY SZLIFOWAĆ SWOJE UMIEJĘTNOŚCI W ŚPIEWANIU GOSPEL, BĄDŹ TEŻ DOPIERO NAUCZYĆ SIĘ TEJ CZYNNOŚCI.

Tradycyjnie wraz z uczestnikami warsztatów do Sieprawia przyjechali instruktorzy, którzy w tym roku poprowadzili zajęcia. Sama gospelowa śmietanka: Gerald T.Smith, Colin Vasell, Clinton Jordan, Brian Fentress i Szymon Markiewicz. Żaden z wymienionych nie był w Sieprawiu po raz pierwszy.

Od dziesięciu lat sieprawske warsztaty są prawdziwym świętem muzyki gospel. Przez trzy dni uczestnicy warsztatów ciężko pracują pod okiem instruktorów, aby w niedzielny wieczór zaśpiewać podczas koncertu finałowego, stanowiącego piękne zwieńczenie imprezy. Tegoroczny koncert rozpoczął się od pozdrowień tych instruktorów, którzy w Sieprawiu pra-

wszystkie zdjęcia: maciej hołuj



Kolędy i nowa książka

Trzy zespoły regionalne: „Toporzenie” z Tenczyna (na zdjęciu) z gminy Lubień, „Pcimianie” i Kliszczacy z Tokarni kolędowny podczas spotkania w filii Domu Kultury w Skomielnej Czarnej. Impreza połączona została z promocją książki zatytułowanej: „Kultura ludowa Górali Kliszczackich”. Pcmianie wystąpili z przedstawieniem z turoniem, pozostałe dwa zespoły zaśpiewały stare, tradycyjne kolędy ze swojego regionu. Występy przeplatane były informacjami o książce. O jej powstawaniu i treści mówiła jedna z dwóch redakterek wydawnictwa Justyna Masłowiec. O książce opowiadali także zaproszeni do Skomielnej Czarnej autorzy poszczególnych rozdziałów.

Szopki z mydła, kasztanów, piór i ... żarówek

Po raz piętnasty odbył się w Sieprawiu Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych Tradycyjnych i Krakowskich zorganizowany przez Parafię Rzymsko-Katolicką św. Michała Archaniola w Sieprawiu, Duszpasterstwo Dzieci i Młodzieży Dekanatu Mogilany, Gminę Siepraw oraz LGD „Turystyczna Podkowa”. Na konkurs wpłynęło 300 szopek z czego 152 trafiło do ścisłego finału. Szopki oceniane były w czterech kategoriach. W kategorii przedszkoli i uczniów klas 0 pierwszą nagrodę otrzymała grupa Maluszki z Przedszkola Samorządowego nr 2 w Pcimiu, w kategorii klas I – III SP zwyciężyła szopka Natalii Tylek z Konar, w kategorii klas IV – V SP wygrała szopka Michała Karczka z Zakliczyna natomiast w kategorii gimnazjów szopka Karoliny Żolnierczyk z Sieprawia. Nagrodę publiczności głosującej internetowo otrzymała Karolina Suchta z Brzezowej zaś głosujących tradycyjnie Wojciech i Artur Zajacowie z Przedszkola w Raciechowicach. Tradycyjnie już zgłoszone do sieprawskiego konkursu szopki zaskakiwały użytymi do ich budowy materiałami. Aż trudno uwierzyć, że można wykonać szopkę z: piernika, kamieni, żarówek, makaronu, piór, plasteliny, orzechów, mydła, pieprzu czy z kasztanów. Zwycięzcy nagrodzeni zostali nagrodami rzeczowymi wszyscy zaś nagrodami pocieszenia. Na zdjęciach: szopka z żarówek oraz wnętrze starego kościoła gdzie odbywało się wręczenia nagród i prezentacja szopek.

Kolędownali w RCOS-ie

Po raz drugi Urząd Gminy i Miasta Dobczyce, dobczycki MGO-KiS i orkiestra dęta z Dobczyc zorganizowały w murach Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego wspólne kolędownie pod hasłem „W cztery świata strony”. Na scenie sali widowiskowej RCOS prezentowały się zespoły, w skład których wchodził: urzędnicy gminni, radni, sołtysi, strażacy, policjanci, członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, przedstawiciele instytucji kulturalnych, nauczyciele, dzieci (m.in. reprezentujące szkołę muzyczną), wreszcie pracownicy RCOS. Po koncercie jego uczestnicy obejrzeli wystawę zdjęć poświęconą zmarłemu przed rokiem burmistrzowi Dobczyc Marcinowi Pawlakowi.

Napisane, nie malowane

Myślenicki miłośnicy ikon mogli czuć się usatysfakcjonowani. Oto bowiem w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” czynna była przez trzy tygodnie wystawa tego rodzaju malarstwa (choć fachowcy twierdzą, że ikony się pisze, nie maluje). Ekspozycja zatytułowana była: „Piękno – Dobro – Świętość”. Impozycyjne, wysmakowane ikony prezentowane na myślenickiej wystawie były dziełem rąk członków działającej przy Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Twórców Sztuki Sakralnej „Ecclesia” w Krakowie „Grupy Lumen”. To trzydziestu sześciu autorów (większość pojawiła się na wernisażu wystawy) i kilkadziesiąt ikon na muzaalnych ścianach. Warto było zobaczyć.





foto: maciej holuj

Dwieście pięćdziesiąt gardeł uczciło jubileusz

cowali podczas poprzednich edycji warsztatów, a którzy z różnych przyczyn i powodów w tym roku na warsztaty przyjechać nie mogli. Swoje życzenia przekazali z ekranu telebima. Potem już salą widowiskowo sportową w sieprawskim Gimnazjum zawładnęła muzyka. Dwustu pięćdziesięciu głosowym chórem dyrygowali na przemian kolejni instruktorzy, z utworu na utwór wspomagani przez kilkunastoosobowy, dowodzony przez Szymona Markiewicza zespół muzyczny chór rozgrzewał się dając popis swoich możliwości. W mu-

zyce gospel jest wiele miejsca na spontaniczność i tę właśnie mogła oglądać i słuchać zebrana na widowni publiczność (około ośmiuset osób!).

Jak na jubileusz przystało była krótka historia warsztatów przedstawiona przez ich pomysłodawczynię Ewę Kapelską – Słysz. Pierwsze warsztaty odbyły się w 2005 roku i przez dwa lata były zajęciami dla dyrygentów i instrumentalistów. Od 2007 roku dołączyli do nich chórzyści. Przez dziesięć lat funkcjonowania warsztatów przewinęło się przez nie ponad trzy tysiące śpiewających. Sieprawskie warsztaty gospel są w chwili obecnej bodaj największą imprezą muzyczną na terenie powiatu myślenickiego skupiającą na sobie uwagę największej widowni.

Od kilku lat dobrą tradycją warsztatów, konkretnie zaś mówiąc koncertu finałowego jest połączenie go z akcją charytatywną. W tym roku zbierano do puszek pieniądze na leczenie pięcioletniego Marcinka Sporka cierpiącego na nowotwór zwany nerwiakiem. Mama Marcinka dziękowała podczas koncertu za wsparcie nie tylko finansowe, ale także duchowe. - Skoro tyle osób modli się do Boga biorąc udział w tym koncercie, to pewnie łatwiej będzie nam walczyć z chorobą naszego synka – powiedziała mama malca.

Organizatorzy, sponsorzy, partnerzy i patroni warsztatów: GOKiS Siepraw (Natalia Postrzech), Gimnazjum w Sieprawiu (Dorota Kowalewska), partnerzy: Stowarzyszenie Gospel w Krakowie, Starostwo Powiatowe w Myślenicach, Stowarzyszenie Sztukii Edukacji Artystycznej, Malta Służba Medyczna, jednostki OSP w Sieprawiu, Czechówce, patronat honorowy: Kardynał Prezbiter Franciszek Macharski, Ksiądz Biskup Grzegorz Ryś, Kazimierz Karasiński British Honorary Consul in Cracow, sponsorzy: Wodociągi Krakowskie, firma Expres, firma Dobonet, patronat medialny m.in. Sedno i iTV Myślenicka Telewizja Powiatowa.

Ewa Kapelska – Słysz, pomysłodawczyni warsztatów: Tradycyjnie chcę podziękować wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu pomagali nam w organizacji tych warsztatów na przestrzeni dziesięciu lat. Przede wszystkim chcę podziękować naszym instruktorom, którzy zjechali do Sieprawia z dalekich stron świata. Jestem szczęśliwa, że Bóg postawił ich kiedyś na mojej drodze życia.

foto: maciej holuj

krótko



SEDNO patronuje **Noworocznie w WDK**

Dziecinie małej koledujemy – pod takim hasłem odbył się w Wiejskim Domu Kultury koncert noworoczny. Tym razem miał on dwa różne klimaty: koledniczy – najpiękniejsze polskie koledy wykonała krakowska sopranistka Wiktoria Bisztyga, oraz muzyczny – w wykonaniu krakowskiego zespołu „Meeow” (wokalistka zespołu Estera Szczypuła na naszym zdjęciu), który gra muzykę opartą na elektronice. „Meeow” to uczestnik programu „Must Be The Music”. Koncert Noworoczny tradycyjnie zorganizowały: WDK, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie oraz Komitet Społeczny „Głogoczów razem” zaś poprowadził św. Mikołaj (czyt. Zdzisław Uchacz).

Niebanalny Kraków

Zgodną podziwu regularnością Myślenicka grupa Fotograficzna mgFoto organizuje w swojej galerii (Miejska Biblioteka Publiczna w Myślenicach) kolejne wystawy. Tym razem na ścianach czytelnicy, gdzie funkcjonuje galeria, zawisły zdjęcia krakowskiej fotograficzki Elżbiety Oracz (na zdjęciu). Fotografie wchodzące w skład wystawy zatytułowanej: „Kraków w fotografii” ukazują Gród Kraków w sposób niebanalny, w niebanalnych ujęciach prezentując to, z czym zwykły przechodzień spotka się na ulicach miasta codziennie. To wielka sztuka widzieć artystę w tym, co powszednie. Elżbieta Oracz posiadała tę umiejętność, a jej owocami są piękne czarno-białe i kolorowe fotografie.

Wykład w muzeum

Po raz trzeci spotkał się w murach myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” doktor Piotr Sadowski z Pcimia ze słuchaczami wykładów dotyczących militarnych działań na ziemiach dawnego powiatu myślenickiego w czasie II wojny światowej. Tym razem wykładowca skupił swoją uwagę na szlaku bitewnym 3 Górskiego Korpusu Strzelców, który w 1945 roku walczył na ziemi myślenickiej, a który wyruszył do boju aż na dalekim Kaukazie. Autor wykładu przedstawił zarys działań wojennych dowodzonego przez Andrieja Wiedienina korpusu na terenie Pcimia, Tokarni i Jordanowa popisując się tradycyjnie olbrzymim zakresem wiedzy.

„Tu” Jadzi Maliny

Ostatni piątek stycznia był świętem poezji w „Domu Greckim”. Bohaterką wieczoru była Jadwiga Malina – Żądło, poetka z Trzebuni, członkini krakowskiego oddziału SPP, która ostatnio wydała tomik „Tu”. Premiera piątej książki w jej dorobku zbiegła się z 20-leciem pracy twórczej autorki. Jadzia zabrała słuchaczy w przeszłość – świat ludzi i przedmiotów, które odeszły, a którym pięknymi wierszami przywróciła blask. Jak wielkie wrażenie wywarła jej twórczość na słuchających, można było przekonać się patrząc na kolejną czekającą na autograf. Wieczór prowadził o. Eligiusz Dymowski OFM, a grą na gitarze klasycznej oprowadził go Jan Bajgrowicz. **(A.Z.)**

mgFoto zaprasza na jubileusz

To już 10 lat działalności członków Myślenickiej Grupy Fotograficznej mgFoto. 10 lat pięknej i niezapomnianej przygody z fotografią. Dziesiątki spotkań, wielodniowe wypady plenerowe, ogólnopolskie konkursy fotograficzne, niezliczone wystawy fotografii, własna galeria w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wraz z jubileuszem nadszedł czas na małe podsumowanie. Zapraszamy wszystkich miłośników fotografii 12 lutego 2016 roku o godzinie 18.00 do myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”, gdzie zaprezentujemy fotograficzny album z okazji 10 lecia i przedstawimy wystawę naszych fotografii pod wspólnym tytułem „Być człowiekiem”.

andrzej **boryczko**

Skamieniałe miasto (2)

POCZĄTEK MOJEJ FASCYNACJI SKAMIENIAŁYM MIASTEM DATUJE SIĘ NA 1962 ROK. WTEDY TO OTRZYMAŁEM W PREZENCIE KSIĄŻKĘ STANISŁAWA PAGACZEWSKIEGO „WIEŻNIOWIE SKALNEGO GRODU”. AUTOR ZRĘCZNIE SPLÓTL W NIEJ SVOJE ZAMIŁOWANIA DO WĘDRÓWEK „Z TOBOŁKIEM”, LEGENDĘ O SKAMIENIAŁYM MIEŚCIE, SKAŁĘ CZAROWNICA ORAZ TAJEMNICZE SZCZELINY SKALNE PIEKŁA I SKAŁKI Z KRZYŻEM Z PRZYGODAMI BOHATERÓW TWORZĄC INTERESUJĄCĄ LEKTURĘ, KTÓRA JAKO JEDNA Z PIERWSZYCH ZARAZIŁA MNIE BAKCYLEM PODRÓŻOWANIA.

Na moje spotkanie ze Skamieniałym Miastem w realu czekałem jednak aż do 1985 roku. Wtedy to przejście z parkingu przez ruchliwą szosę 981 Tarnów-Krynica by dotrzeć do Ratusza i Czarownicy było sporym wyzwaniem. Teraz jest super bezpiecznie. Nad wstęgą szosy rozpięta jest nowoczesna kładka prowadząca niemal na dach Ratusza.

Istnieje wiele wariantów tras zwiedzania Skamieniałego Miasta. Proponuję ten, wielokrotnie wypróbowany w różnych konfiguracjach osobowo-pogodowych, gwarantujący obejrzenie wszystkich głównych atrakcji rezerwatu bez większego wysiłku. Ruszamy zatem z parkingu przez kładkę. Fantastyczne formy skalnych ostańców, niegdyś pozbawione osłony drzew, pobudzały wyobraźnię miejscowej ludności. Zaowocowało to – poza przytaczaną już legendą o powstaniu Skamieniałego Miasta jako całości, również legendami związanymi z poszczególnymi grupami ostańców i pojedynczymi skałami.

Stajemy na dachu Ratusza. Ostro zakończona krawędź wypiętrza się nad korytem rzeki Białej. Rzadko wyrastające ze skał karłowate sosny nie przesłaniają rozległego widoku na samą rzekę i malownicze wzniesienia Pogórza Rożnowskiego. Warto zatrzymać wzrok choć na chwilę. Według legendy radni miejscy, zamiast uczciwie sprawować władzę i rzetelnie wypełniać swoje obowiązki, spędzali czas na uciechach i zabawach mocno zakrapianych alkoholem. Gdy ratusz miejski został zamieniony w skałę, całe rozbawione towarzystwo uwięzione w jego wnętrzu, w okrutnych cierpieniach pomarło z pragnienia. Podobno zostaną uwolnieni z kamiennych oków gdy Biała zaleje Ratusz.

Po kilkunastu stopniach schodzimy na chodnik-galerię. Wybudowana w ramach tego samego projektu co kładka, gwarantuje zwiedzającym bezpieczeństwo i wygodę podczas oglądania profilu Czarownicy i robienia pamiątkowych fotek. Czarownica to, jak podaje jedna z legend, kobieta zamieniona w kamień za złorzeczenie księdzu spieszącemu z Najświętszym Sakramentem do chorego. Inne przekazy mówią o skałę, jako o miejscu spotkań czarownic i wiedźm z całej okolicy. To z pewnością przyczyna powstania na łące u jej podnóża tajemniczego kręgu ogniskowego i pali totemowych zdobionych magicznymi rytami. Scenerii dopełnia rząd starych, karłowatych wierzb, które jak powszechnie wiadomo służą za schronienie wszelkiej maści diabłom. Warto wejść po kolejnych stopniach na tę łąkę. Strone, splekane bloki Ratusza i Czarownicy wyglądają z poziomu rzeki imponująco.

Wracamy przez kładkę na parking. Tuż obok nad wstęgą szosy wypiętrzają się zwałiste bloki Grunwaldu. Trzeba koniecznie podejść by obejrzyć tablicę i o ile starczy odwagi, na własne już ryzyko zagłębić się w szczelinę prowadzącą do piekieł. A nuż poszczególnie się i wrócimy obładowani złotem i klejnotami? Legendy mówią, że chętnych śmiałków było wielu, ale skarbu nie znalazł nikt. Albo tajemnicze skalne wrota były zamknięte na glucho i nie otworzyły się przed poszukiwaczami, albo zatrzęsły po ich wejściu w otchłanie piekieł.

foto: autor



Na zdjęciu obok: nadbrzeżna łąka u stóp ratusza. Na pierwszym planie magiczna wierzbka.

absurdawki Jana Koczwary

mówić do rzeczy – mówić bądź przemawiać składnie i rzeczowo ogarniając słowem i wzrokiem zasoby własnej lub cudzej szafy, komody, półki, szuflady itp.; **rzucić okiem** – obok rzutu młotem, dyskiem, kulą lub rzutu karnego niezwykle popularna ostatnio konkurencja lekkoatletyczna o spektakularnym efekcie optycznym – towarzyskim, **kichać na życie** – oznaka bardzo poważnej niedyspozycji górnych odcinków narządów mowy i wuchu. To nade wszystko zdecydowanie ekstrawagancki i nonszalancki odruch człowieka zagubionego (czasem przeziębionego) wyrażającego zdecydowanym kichnięciem swój negatywny stosunek do własnej lub cudzej egzystencji.

CDN.

tekst: agnieszka **zięba**

CELIAKIA, INACZEJ CHOROBA TRZEWNA, JEST POWAŻNYM SCHORZENIEM IMMUNOLOGICZNYM, KTÓRE MA PODŁOŻE GENETYCZNE.

Objawia się tym, że cierpiąca na nią osoba nie toleruje glutenu, czyli białka, które występuje w niektórych zbożach (pszenicy, jęczmieniu, życie oraz owsie); choć uważa się, że białko owsa jest najmniej toksyczne. Nieleczona choroba powoduje zanik kosmków jelita cienkiego, czyli malutkich wypustek śluzówki, które zwiększają powierzchnię chłonną jelit, tym samym poprawiając wchłanianie składników odżywczych. Kiedy ich ilość zanika organizm zaczyna chorować z powodu nieprawidłowego odżywienia. Objawami celiakii są: bóle i

SEDNO

(za)dymki Sedna czyli ... z przymrożeniem oka



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski



Swojego psa narysowała „Sednu” Jarosław Chęć, założyciel Powiatowej Telewizji i TV Myslenice.

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - **ANETA ŻĄDŁO-MICHALAK**

BA R D Z O - TRUDNO PISAĆ O ANECIE – NIEŚMIAŁA, BARDZO WRAZLIWA, ŁAGODNIE UŚMIECHNIĘTA, PEŁNA CIEPŁA, NIEZBYT CZĘSTO PRZYCHODZI NA SPOTKANIA „TILII”, CHOĆ Z GRUPĄ ZWIĄZAŁA SIĘ JUŻ W 2004 ROKU. Urodziła się w Myślenicach, obecnie wraz z rodziną mieszka w Lubniu. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracuje jako nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej. Szczęśliwa żona i matka córek: 7-letniej Amelki i 8-miesięcznej Ritki. Nie chce być widoczną, przed innymi, a jednak jest mocną indywidualnością. Ceni skromność, a jej przewodnikiem jest święty Jan Paweł II. Może właśnie dlatego, że zwykle jest „z boku”, większość jej wierszy trafia do szuflady. Szkoda. To strofy pełne ciepła, dobra, miłości, choć sama krytycznie pisze, że jej poezja jest „dzie-

cięca, niedojrzała, naiwna”. Wiersze dedykuje tym, którzy są dla niej całym światem: mężowi Markowi, córce. W zapisanych przez nią liniach nie brakuje wyznań, deklaracji miłości, prostych, czystych uniesień – całym tym dobrem obdarowuje męża „skapię go pocałunkami i wrócę inna lecz ta sama jego żona”. Debiutowała w 2005 roku, w zbiorowej antologii pt. „Głos poetów po śmierci Jana Pawła II”, jednak pierwsza prezentacja jej twórczości nastąpiła rok wcześniej, u „poławiacza poetyckich talentów”, Ryszarda Rodzika („audycja „Każdy rodzi się poetą”) w Radiu Alfa. Następne jej wiersze można było przeczytać dopiero w tomiku „Struktury pamięci”, który ukazał się z okazji 10-lecia „Tilii” w 2012 roku.

Jest ciepłą, cierpliwą i kochającą mamą, wyrozumiałą żoną i wymagającą nauczycielką. Swoją pracę pojmuję jako wkład w kształtowanie wnętrza młodych ludzi oddanych pod jej opiekę. Twierdzi, że wciąż się uczy: „nauczyłaś mnie córeczko nocnego wstawania, nauczyłaś poko-

ry, kiedy wiatry mi sprzyjały a łódź życia lekko snuła się po oceanie kobiecości”.

*Trzy serca ta sama miłość
Trzy serca ta sama miłość
dzielona na równe trzy części sprawiedliwie
pomiędzy nią i nią i nim uczciwie
bez owijania w bawełnę
bez zbędnych uniesień
oszczędna na ludzkie komentarze i komplementy
piękna wyczekiwana
styczniowa
majowa
lutowa
taka sama
jedna w koronkowej bieli
druga ubrana w lazury
męska dojrzała ciemna skąpana w tiule
moje koronkowe detale z odsłoniętym dekoltem
Kochane dni noce tygodnie miesiące z wami
nasza czwórka pomiędzy latami
idzie razem trzymając się za ręce
zimą latem jesienią i wiosną
drogą raz krętą to prostą do celu
zwanego miłością.*

tekst: agnieszka **zięba**

dietetyk radzi (7)

Celiakia

wzdęcia brzucha, biegunki tłuszczowe lub wodniste, chudnięcie, zaburzenia rozwoju u dzieci, niski wzrost, zmiana usposobienia, objawy depresyjne, objawy niedoborowe (np. upośledzona anemia) będące efektem zespołu złego wchłaniania, zdarzają się poronienia, braki w szkliwie, wczesna i mocno zaawansowana osteoporoza oraz problemy skórne, które sugerują chorobę Dühringa, czyli skórną postać celiakii. Nie jest to choroba tylko małych dzieci. Wykrywa się

ją także u dorosłych, a nawet u ludzi po 80 roku życia. Jeżeli lekarz podejrzewa celiakię, może zlecić pobranie krwi na przeciwciała w klasach IgA i IgG. Te przeciwciała są charakterystyczne dla choroby trzewnej i niemal na pewno ją potwierdzają, jednakże ich brak (zwł. u dorosłych i bardzo małych dzieci) nie oznacza, że to nie celiakia – część ludzi wcale nie wytwarza przeciwciał w tych klasach. Wtedy, dla pewności, lekarz może zlecić biopsję jelita, czy-

li pobranie jego malutkiego fragmentu, a następnie – ocenia się stan kosmków jelitowych. Osobami narażonymi na celiakię są ludzie, których najbliżsi krewni na nią chorują, osoby z zespołem Downa, Turnera, cukrzycą I-go typu.

Jedyną metodą leczenia jest wprowadzenie diety bezglutenowej, czyli wyłączenie zbóż zawierających to białko i produktów z ich udziałem – dlatego tak ważne jest czytanie etykiet. Gwarancją braku glutenu w produkcie jest rysunek przekreślonego kłosa. Zboża bezglutenowe: kukurydza, ryż, amarantu, gryka, proso, sorgo. Poza tym: maniok, tapioka, sago, ziemniaki, owoce i warzywa a także produkty pochodzenia zwierzęcego oraz oleje.



foto: maciej holuj



foto: piotr liszkiewicz



foto: piotr liszkiewicz

Na zdjęciu górnym zwycięska drużyna Mebli Ryś Polanka, na dolnym zespół Inter Zoo z Osieczan - drugie miejsce.

Ten turniej łączy w sobie sportowe zmagania i emocje z akcją charytatywną niosącą pomoc chorym dzieciom. Tak dzieje się w Sułkowicach od lat. Zawody organizują ludzie dobrej woli, wspomaga ich gmina i klub sportowy Gościbia.

Pomagają grając (w piłkę nożną)

JUŻ PO RAZ 13. ORGANIZATORZY MAŁOPOLSKIEGO TURNIEJU FIRM OD PARU LAT ZNAJEMY POD IM. JANUSZA ŚWIATŁONIA WSPOMOGLI CHORE DZIECI Z TERENU GMINY SUŁKOWICE. TRZYNASTY RAZ W HALI GIMNAZJUM W SUŁKOWICACH POJAWILI SIĘ SPORTOWCY, PRZEDSIĘBIORCY, WŁODARZE SAMORZĄDU LOKALNEGO, POSEŁ, SENATOR I MIESZKAŃCY MIASTA. WSZYSCY W JEDNYM CELU: ABY WSPOMÓĆ CHORE DZIECIAKI.



Prezes firmy Juco Wiesław Światłóń: Miło jest uczestniczyć i być gospodarzem takiej imprezy jak ta. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jej organizacji. Dziękuję społeczności Sułkowic.

Turniej ma już swoją tradycję. Jedną z nich, oprócz zbożnego celu, jest to, że gospodarzem każdych następnych zawodów jest ich zwycięzca sprzed roku. Tak się składa, że w ubiegłym roku w turnieju triumfowali piłkarze spod znaku sułkowickiej firmy Juco i

to właśnie ta firma pełniła w tym roku rolę gospodarza. Oprócz Juco turniej współorganizowali: Urząd Miejski w Sułkowicach oraz Klub Sportowy Gościbia.

Rywalizacja

Na czym polegała? To proste. Każda firma, która bierze udział w tych zawodach wystawia do boju swoją drużynę piłkarską. Drużyny te podzielone zostają na grupy i na początku (czytaj w pierwszym dniu turnieju) walczą o to, aby wyjść z tej grupy i w drugim dniu zawodów walczyć o miejsca na podium, w tym o pierwsze (systemem pucharowym, przegrany odpada z rywalizacji). Walka na boisku jest bardzo zacięta. Nikt nie chce przegrać, a wręcz odwrotnie. Zwycięstwo w turnieju jest niezwykle nobilitujące i daje prawo pełnienia roli gospodarza w następnym roku.

Dodać wypada, że wraz z akcesem gry w turnieju firma wpłaca wpisowe oraz datki w wielkości określonej przez swoją zamożność. Zdarzały się przypadki, że niektóre z firm przekazywały na rzecz organizatora kwotę nawet 10 tysięcy złotych. Dzięki tym pieniądзом organizator mógł przeprowadzić zawody i wspomóc chore dzieci. - Nasza firma jest

z zawodami od momentu ich powstania - mówi Tadeusz Sawicki, właściciel firmy Inter Zoo. - Jesteśmy tutaj nie dla wyniku, ale po to, aby wspomóc wspaniałą inicjatywę organizatorów. Niemniej raz udało nam się wygrać turniej, co dało nam sporo satysfakcji. W tym roku drużyna reprezentująca Inter Zoo poległa dopiero w finale zajmując w turnieju bardzo do-



Właściciel firmy Inter Zoo Tadeusz Sawicki: Jesteśmy z turnieju od początku jego istnienia czyli od trzynastu lat, trochę dla sportu, ale przede wszystkim dla szczytnej idei tej imprezy.

bre drugie miejsce.

Kto w tym roku?

Dwaj chłopcy mieszkający na terenie gminy Sułkowice, jeden w samych Sułkowicach, drugi w Biertowicach zostali obdarowani prezentami, które bardzo przydadzą im się w ich codziennej niesprawności. Rozmawialiśmy z mamami trzynastoletniego Arkadiusza z Sułkowic oraz dwu i półletniego Antosia z Biertowic. Obie mamy były bardzo zaskoczone tym, że to akurat ich pociechy wybrano do

obdarowania prezentami, obie dziękowały za to wyróżnienie. - Arek od urodzenia cierpi na nadzastawkowe zwężenie aorty, nie wolno mu biegać, męczyć się, ćwiczyć czy dźwigać ciężkich przedmiotów - mówi pani Wanda Jończyk, mama Arka. - Laptop, który otrzymaliśmy od organizatorów turnieju bardzo się mojemu synowi przyda, zwłaszcza w czasie nauki.

Antoś Głowacz jest chory neurologicznie. Choroba przykuła szkraba do łóżka. Fotelik samochodowy, nawilżacz powietrza i inhalator bardzo się przydadzą chłopcu i jego rodzicom. Prezenty ufundował Urząd Gminy zaś wręczył je mamie chorego Antosia burmistrz Sułkowic Piotr Pułka. - Od samego początku, jak tylko powstał ten charytatywny turniej gmina włącza się w jego organizację i przeznaczając środki na pomoc dla chorych dzieciaków - mówi burmistrz Sułkowic. - To bardzo szczytny cel i nie wyobrażam sobie, abyśmy jako samorząd w nim nie uczestniczyli.

Podczas zawodów z pokazowym meczem tenisa ziemnego wystąpiła sułkowiczanka Beata Światłóń wraz ze swoim aktualnym trenerem, zagrała także orkiestra dęta z OSP Sułkowice.



foto: maciej holuj

Na małych zdjęciach od góry: Burmistrz Piotr Pułka wręcza prezent Piotrowi, bratu chorego Antosia. Nagrodzeni przez organizatora zawodów prezesi firm i senator. Tak walczyli podczas turnieju na parkiecie hali sportowej Gimnazjum.

Lista uczestniczących w turnieju firm: Producent Narzędzi „Juco” Sułkowice – Wiesław Światłóń, „Inter – Zoo” Osieczany – Tadeusz Sawicki, „Inter – Drew” Jasienica – Edward Łaski, Łukasz Łaski, Firma „Biele” - Wiesław Biela, Meble „Ryś” Polanka – Stefania i Tadeusz Ryś, Firma „Crawtico” Siepraw – Adam Krawczyński, Meble „Ryś” Krzywaczka - Stefania i Tadeusz Ryś, Firma „Tonix” Jawornik – Stanisław, Krystian, Tomasz Szczurek, Firma „Kazkobut” Stanisław Dolny – Kazimierz Konopka, Firma „M i M” Sułkowice – Krzysztof Mielecki, Mirosław Malina, Firma „Daniello” Izdebnik – Agata Konopka Ryś i Daniel Konopka, Firma „Wiech” Jawornik – Wiesław Stokłosa, Krzysztof Pomierski, Centrum Drewna i Oklein „CDO” Izdebnik – Aneta i Mateusz Chmura, Firma „Szczurek” Sułkowice – Zdzisław Szczurek, Centrum Handlowe „E-7” Krzywaczka – Ryszard Maślanka, Skład Materiałów Budowlanych „Stanbud” Biertowice – Stanisław Kopeć, Auto Alfa 1 Sułkowice – Grzegorz Hodurek. W turnieju uczestniczyła także drużyna TVP Kraków. **Wyniki:** 1 m. Meble Ryś Polanka, 2 m. Inter ZOO Osieczany, 3 m. Tonix Meble Szczurek Jawornik.



Just z-Nauri Just period **130** firm, mīgday Inny mē



ZNAM | ZYRUL | EST

- dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WYKŁEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kanałów i integrację z istniejącymi firmami regionu
- promocję firmy na profesjonalnym poziomie
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGZM
- możliwość skierowania Internetu: firmy o Internetu innych firm
- profesjonalizm w kontaktach z administracją, publiczną, i jej reprezentantami

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: blanca@iguanajp.com

* www.bbc.com